Nr 14. Kraków, Wtorek 19 Stycznia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 18 stycznia.

Prezydyum Izby deputowanych donosi nam, iż w myśl Najwyższego pisma odręcznego z d. 15 b. m., odbędzie się następne (16) posiedzenie Izby deputowanych d. 28 b. m. o godzinie 11 przedpołudniem z następującym porządkiem dziennym:

1) Pierwsze czytanie przedłożonego przez rząd projektu do ustawy w sprawie zmiany ustawy z 20 czerwca 1872 (Dz. p. p. Nr 86) o udzielaniu nauki religii w szkołach ludowych i średnich, tudzież w seminaryach nauczycielskich i o wyznaczeniu kosztów na ten cel.

2) Pierwsze czytanie wniosków a) dep. Dra Keila i tow. względem zobowiązania państwa do uiszczania samodzielnych dodatków krajowych i gminnych z administracyi kolei. b) Kreuziga, Dra Kronawettera i Dr Luegera względem uzupełnienia 1 al. § 74 ustawy z d. 27 kwietnia 1873 (Dz. p. p. Nr 66) o postępowaniu w sprawach drobiazgowych. c) Dra Wiedersperga i tow. względem uchylenia al. 2 i 4 nowelą z 2 października 1882 (Dz. p. p. Nr 153) zmienionego § 21, tudzież § 23 ustawy wojskowej z 5 grudnia 1868 d) Dra Mattusza i tow. w sprawie dyscyplinarnego postępowania z suplentami i pomocniczymi nauczycielami w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich, utrzymywanych kosztem państwa. e) Lienbachera i tow. względem wypożyczania kapitałów małoletnich. f) Lienbachera i tow. w sprawie uzupełnienia ustawy o podatku budowlanym z 8 lutego 1882 (Dz. p. p. Nr 17).

W sejmie czeskim rozpocznie się dziś niewątpliwie zacięta dyskusya nad znanymi, sprawy językowej dotyczącymi wnioskami Plenera i Trojana, a względnie nad przyjętym przez komisyę wnioskiem Faceka, który załatwia oba powyższe wnioski. Ze strony czeskiej mają zabrać w dyskusyi głos posłowie: Dr Mattusch, Dr Gregr i ewentualnie hr. Ryszard Clam. Za podstawę do dyskusyi posłuży sprawozdanie komisyi przez p. Faceka opracowane, niemieccy zaś członkowie komisyi przedkładają wniosek Plenera, jako wniosek mniejszości.

Izba wyższa Sejmu węgierskiego obradowała w sobotę nad projektem do ustawy o przedłużeniu prawodawczego okresu z 3 na 5 lat. Interesującym momentem dyskusyi było, iż nowi członkowie tejże Izby Koloman Ghyczy i Juliusz Kautz po raz pierwszy przemawiali w Izbie, występując gorąco w obronie projektu, który także popierali hr. Dyonizy Kalnoky i hr. Ferdynand Zichy. Przeciw projektowi przemawiali hr. Jerzy Apponyi, Sztaray i baron Pronay. W dłuższem przemówieniu wystąpił w obronie projektu także Koloman Tisza, przytaczając te same argumenta, jakie podnosił dawniej w Izbie poselskiej. Projekt ten przyjęła Izba przeważną większością głosów, poczem przyjęto bez dyskusyi przedłożenie względem inartykułowania rodzin magnackich, mających prawo zasiadania w Izbie wyższej.

W myśl Najwyższego postanowienia zostali wezwani austryaccy urzędnicy, piastujący urzędy w Bośnii, aby się począwszy od 1go stycznia b. r. w ciągu trzechletniego terminu oświadczyli, czy chcą pozostać w służbie bośniackiej, czy też pragną powrócić do dawnego stosunku służbowego.

Mamy do zaznaczenia dwie ważne enuncyacye papieskie: encyklikę do biskupów niemieckich i alokucyę na konsystorzu d. 15 b. m.

Encyklika przedstawia najpierw obecny smutny stan rzeczy w Niemczech, pociesza jednak Ojca św. stałość i zgoda wszystkich katolików w Niemczech, a zarazem nadzieja, że nadejdzie dzień, zwiastujący im zwrot ku lepszemu. Pochwala dalej postępowanie kleru, który łączył się z nim w usiłowaniach odwrócenia złego. „Zamiłowanie pokoju idzie u nas tak daleko, że oświadczyliśmy już gotowość do odstąpienia reszty, jeśli tylko te postanowienia ustaw wyjątkowych skreślone zostaną, które stosownemu wychowaniu kleru i wolności działania biskupów stoją na przeszkodzie. Wyraża też encyklika nadzieję, że i sprawa misyjna wstąpi na lepsze tory.

W alokucyi zaś wyraził Ojciec św., że przyjął z przyjemnością rolę rozjemcy i stróża pokoju, bo mógł w ten sposób utrzymać zgodę dla dobra ludzkości. Wspomniał dalej o danych historycznych, które go skłoniły do przyznania wysp Karolińskich Hiszpanii, o poprawnym sposobie, w jaki Niemcy same pierwotne swe stanowisko zmieniły, co spowodowało Papieża do zabezpieczenia ich handlowych interesów na pomienionych wyspach. „Z tego faktu wynika ponownie, jaką szkodę światu przynosi krępowanie należnej papiestwu swobody. Ztąd to pochodzi, że nietylko sprawiedliwości i religii niesłuszne zadawają gwałty, ale nawet nie zważają na wysoką użyteczność, jaką papiestwo światu przynieść zdolne, bo Stolica św. mogłaby z wolności swej zrobić jak najskuteczniejszy i najzbawienniejszy dla dobra świata użytek."

Koło polskie sejmu pruskiego ukonstytuowało się; prezesem wybrany jednogłośnie Dr Szuman, wiceprezesem Śląski, sekretarzami: Fr. Brzeski i X. kanonik Neubauer; kwestorem X. Ostrowicz.

Do komisyi parlamentarnej należą: Dr Szuman, X. Dr Stablewski, Kantak; zastępcami: X. Dr Jażdżewski i Motty.

Dwudniowe rozprawy w parlamencie niemieckim nad sprawą wydalań z Prus odznaczały się tem, że większość wymownemi słowy, które pewno znajdą szeroki rozgłos, potępiła ten akt barbarzyński, a kilku mowców mniejszości, którzy się do obrony rozporządzeń rządowych porwali, nie umieli przytoczyć na jego obronę najdrobniejszego nawet argumentu, co przez odpowiadających im mówcow wyraźnie stwierdzonem w Izbie zostało. Próbowali oni tylko zrobić pewien efekt twierdzeniem, że przeszkadzać kanclerzowi w obronie ludności niemieckiej dowodzi braku patryotyzmu, za co formalnie wyszydzeni zostali. Niezmierne wrażenie zrobiło odczytanie przez Rickerta ustępu z urzędowego dziennika niemieckiego *Polit. Nachr.* z 1870 r., kiedy Francuzi wydalili z Paryża pewną część robotników niemieckich. *Polit. Nachr.* odezwały się wówczas: „Jest to czyn barbarzyński, na który powstaje w całej Europie powszechny okrzyk oburzenia. W poczuciu własnej godności i honoru Niemcy nie będą odpłacać tą samą miarą, ale owszem pomne na tak święcie zawsze u nas szanowane prawo gościnności (Słuchajcie! Słuchajcie!) nieodmówią swej opieki tym tysiącom Francuzów, którzy w zaufaniu do obrony, jaką im zapewniają ustawy nasze, na terytoryum niemieckiem osiedli."

W końcu przyjęto z usunięciem reszty wniosków znaczną większością, wniosek Windthorsta następującej osnowy: „Parlament zechce uchwalić wynurzenie przekonania, że zarządzone przez rząd pruski wydalania rosyjskich i austryackich poddanych w rozmiarach swych i sposobie wykonania usprawiedliwionemi być niemogą i sprzeciwiają się materyalnym interesom poddanych Rzeszy."

Z Londynu donoszą do *Pol. Corr.*, że wezwanie Bułgaryi, Serbii i Grecyi o rozpuszczenie wojsk zbytecznych nie było wyrażone w jednej nocie zbiorowej, jak dotąd mniemano, tylko noty, które mocarstwa w tej mierze im przesłały były prawie równobrzmiące.

Cały interes kwestyi bałkańskiej skupia się teraz w tem, jakie będą odpowiedzi państw, którym noty przesłane zostały.

Bułgarya stara się o spieszne dobicie targu z Turcyą o warunki, pod jakiemi Porta okaże się skłonną do uznania unii, a skoro to nastąpi, zamierza podobno oświadczyć zaraz gotowość swą do rozbrojenia armii.

Garaszanin, odpowiadając na noty mocarstw, odmówił rozbrojenia ze względu na niezaczęte jeszcze wcale rokowania o pokój, wczasie których Serbia przygotowaną być musi na wszelkie niespodzianki i ze względu na art. 1 aktu rozjemczego, który dozwala wypowiedzić rozejm, na taką zaś ewentualność, gdyby ze strony Bułgaryi nastąpić miała, noty nie zawierają żadnej gwarancyi.

Grecya odpowiedziała już na notę zbiorową mocarstw i to w sposób stanowczo odmowny. Ministerstwo oznajmiło mocarstwom, że rozbrojenie uważa za rzecz niemożliwą; jeśliby król miał w tej mierze być innego zdania, gabinet poda się do dymisyi.

W Belgradzie odbyła się narada komisyi wojennej, obranej na ostatniem posiedzeniu skupczyny na cały czas wojny. W komisyi tej, składającej się z 20 członków, wzięli także udział na zaproszenie Risticz i Nowakowicz. Większość komisyi oświadczyła się podobno za zawarciem pokoju, jeśli ten zawartym być może bez ujmy dla honoru króla i narodu i bez wyraźnej szkody Serbii. Zgadzałoby się to z domysłem, że Serbia oczekuje, nim do ostatecznej decyzyi przystąpi, rezultatu rokowań względem unii bułgarskiej.

W czasie obrad tej komisyi odżyły znów w Belgradzie wieści o zamierzonem, czy zawartem już przymierzu Serbii z Grecyą, obowiązującem oba te kraje do wspólnej akcyi na przypadek ustanowienia unii bułgarskiej, bez stosownych kompensat dla obu stron sprzymierzonych. Wiadomo, że wieści o zawarciu takiego przymierza powstały już w wrześniu r. p. w chwili, kiedy król grecki i król Milan pojawili się jednocześnie w Wiedniu. Odtąd wieści te z żadnej strony ani zaprzeczonemi, ani stwierdzonemi nie zostały. Dziś kursują w Belgradzie dwie wersye, z których jedna utrzymuje, że teraz postanowienia dawniej zawartego przymierza mają wejść w życie; druga, że przymierze to, dawniej w ogólnych tylko zarysach omówione, ma teraz rzeczywiście przyjść do skutku.

Są to może wieści tendencyjnie rozpuszczane w celu utargowania lepszych warunków pokoju, nie omieszkają jednak, jeśli w nich jest jakiekolwiek źdźbło prawdy, wywrzeć pewnego wrażenia w świecie dyplomatycznym.

Znaczącym w tej chwili jest list księcia Aleksandra, który miał być do kogoś w Wiedniu pisanym. Ogłasza go wiedeński korespondent *Timesa* w następujących słowach: „Pragnąłbym abyś Pan ogłosił, że nie żywię wcale żadnych nieprzyjacielskich uczuć dla króla Milana. Pragnę owszem żyć z krajem jego w pokoju, a z nim samym w jak najlepszych stosunkach. Mojem zdaniem dynastya Obrenowiczów jest najlepszą, jaką Serbia mieć może i jak dotąd nie zachęcałem usiłowań strącenia jej z tronu, tak i nadal czynić tego nie będę. Zdaje mi się, że król Milan nie powinien zaostrzać nieszczęsnego sporu, jaki między nami zaszedł. Spór ten bowiem w razie ciągłego podniecania go, mógłby się utrwalić i roznieeać przez całe generacye zupełnie niepotrzebną nieprzyjaźń obu narodów naszych."

Hr. Adlerberg był, jak wiadomo, na uroczystości jubileuszowej w Berlinie. Przywiózł on, jak donosi *Now. Wrem.*, do Petersburga własnoręczny list cesarza. W kołach petersburskich domyślają się, że treść listu tego pozostaje w związku z zajściami na półwyspie bałkańskim.

Moniteur de Rome donosi urzędownie, że d. 16 b. m. nadeszła odpowiedź księcia Bismarka na list Ojca św. i że list ten wręczonym mu został tegoż dnia wieczorem przez posła pruskiego.

Orędzie prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej podajemy poniżej, program gabinetu, przedłożony Izbie deputowanych przez Freycineta, obejmuje następujące punkta: działanie kleru ograniczonem musi być ściśle do obowiązków stanu duchownego; równowaga finansowa musi być przywróconą bez zaciągania pożyczek i bez podwyższania podatków (plan znakomity, tylko wątpić należy w możność jego wykonania bez uszkodzenia potęgi państwa. *Red.*); ponawianie wypraw w dalekie strony ma ustać, Tonkin zorganizowanym zostanie w sposób oparty na ekonomicznej podstawie. Deklaracya ministrów wylicza następnie projekta do ustaw, jakie w obecnej kadencyi Izbie deputowanych przedłożone zostaną i kończy zachętą, aby wszyscy prawdziwi przyjaciele Rzeczypospolitej połączyli w wyłuszczonych celach usiłowania swe z usiłowaniami gabinetu.

Mowa posła Artura hr. Potockiego,

wypowiedziana w Sejmie d. 11 stycznia b. r. podczas rozpraw nad projektami ustaw o urządzeniu i wykonywaniu rybactwa, tudzież o ochronie rybactwa.

Wielce szanowny poseł Bobczyński mówił i przekonywująco i w każdym razie z głębokiego przekonania, a zwracając się do Wys. Sejmu, w części drugiej zwrócił się wprost do mnie.

Spotkał mnie ten zarzut, na który, darmo, ale odpowiedzieć trzeba.

Otóż przedewszystkiem zarzut jego zwrócony był do § 2 ust. *a)* mianowicie, dotyczącego strony prawnej.

Pos. Bobczyński twierdził przedewszystkiem, że się dzieje niesprawiedliwość mniejszemu właścicielowi, gdyż przyznaje mu się tylko gremialne prawo rybołowstwa, t. j. gminie jako takiej, odejmując pojedyńczemu członkowi gminy prawo wykonywania tegoż rybołowstwa.

Widział w tem poseł Bobczyński różne traktowanie większych właścicieli w stosunku do mniejszych, różne traktowanie większej własności i mniejszej, wydało mu się ono rzeczą niesprawiedliwą, a więc w imieniu sprawiedliwości starał się jeżeli już nie całkiem pogrzebać ustawę rybacką, to przynajmniej odwlec ją do bliższego zastanowienia i zbadania.

Zaznaczyć muszę przedewszystkiem, że Wysoki Sejm uchwalając ustawę rybacką, nie robi nic innego, jak tylko wypełnia ramy pozostawione przez państwowe ustawy Sejmowi, a mianowicie na danie prawa rybołowstwa w miejscach, gdzie dotąd było wykonywane rybołowstwo dzikie.

Wiadomo Panom z doświadczenia i zapewne także ze zastanowienia się nad ustawą dotychczasową, że u nas w kraju można uważać prawie wszystko, co istnieje, jako rybołowstwo dzikie, naturalnie mówię o rzekach i wodach płynących, nie o stawach i o jeziorach.

Otóż zapytuję się, czy nadając prawo komuś, który niem nie włada, robiąc mu dar, przynosząc mu prezent chociaż z ograniczeniem, czy się go krzywdzi, czy nie? — Bo tak samo Wysoki Sejm mógł uchwalić, że rybołowstwo dzikie, gdziekolwiek się znajduje, a prawie całe jest takie w naszym kraju, przechodzi wprost na rzecz i własność kraju; jeżeli więc właścicielowi, jako gminie zbiorowej nadajemy jakieś prawo, to z pewnością go nie krzywdzimy.

Zresztą pod względem prawnym pan referent, jako prawnik, i należący do owych nieszczęśliwych, karmiących się według pos. Bobczyńskiego paragrafami, będzie miał sposobność co do strony prawnej odpowiedzieć należycie, aniżeli ja.

Zwracam się do innej części przemówienia pos. Bobczyńskiego.

Przedewszystkiem występuje pos. Bobczyński przeciwko § 5 stanowiącemu, że na przyszłość na pewien przeciąg czasu, z wejściem w życie tej ustawy, gdy kraj obejmie rybołowstwo w swoją administracyę na wodach płynących, Wydział krajowy spełniać będzie w pewien sposób tę administracyę.

To jest ten paragraf, który pos. Bobczyńskiemu przedewszystkiem się niepodobał, któryby chciał usunąć, bo wszystkie inne mniej lub więcej podziela i na wszystkie inne mniej lub więcej się zgadza.

Pozwolę sobie chwilkę zastanowić się nad tym § 5, właściwie nad myślą samą: przyjęcia przez kraj w administracyę 150 kilku tysięcy morgów wód płynących.

Nie chodzi o administrowanie jakiejś wartości, bo śmiało twierdzić mogę, że rzeki dla rybołowstwa, nie przedstawiają jeszcze w naszym kraju prawie żadnej wartości.

Chodzi nam o stworzenie wartości nowej, więc o stworzenie nowej gałęzi bogactwa krajowego.

Nie chodzi tu o rzecz mało znaczącą, chodzi o wielki obszar, o 150 kilka tysięcy morgów, które leżą nieużytkiem, a które niezawodnie w odpowiedni sposób administrowane, po przeciągu pewnego czasu przynieść mogą wiele i bardzo wiele korzyści.

Jeżeli posłowi Bobczyńskiemu cyfra 10 złr. z morga wydaje się przesadzoną, to mógłbym się powołać na daleko większe cyfry w państwach niemieckich, gdzie od dłuższego czasu ustawa ochronna, spółki i rewiry już egzystują.

Poseł Bobczyński właściwie nie występuje przeciwko myśli stworzenia rewirów i wydzierżawienia rewirów, występuje tylko przeciwko narzuconej konieczności wydzierżawienia, i to nie własnoręcznie, ale za pośrednictwem Wydziału krajowego.

Przedewszystkiem zaznaczam, że proponowana administracya Wydziału krajowego nie jest na całą przyszłość, bo przecież na wieczność nie pisze się, ani wotuje ustaw.

W motywach wyraźnie zastrzega się komisya, że ten środek ma być tylko przez pewien przeciąg czasu utrzymanym, a mianowicie aż do chwili, kiedy wyplenione z ryb rzeki, znowu będą przedstawiać realną wartość i przynosić realne dochody.

Są inne również względy, które przemawiają zatem, żeby właśnie nie kto inny, ale kraj prowadził tę administracyę, żeby nie pozostawić właścicielom, albo spółkom tworzącym się z właścicieli brzegów i wydzierżawiania prawa rybołostwa; ustawa państwowa zaleca tworzenie spółek, tworzenie rewirów; i słusznie.

Rewir, jednostka do wydzierżawienia, jest w każdym razie coś większego, aniżeli posiadłość pojedynczych, choćby największych właścicieli, lub nawet kilku właścicieli razem.

Wprawdzie rewiry takie możnaby potworzyć i w sposób ugodowy, mogliby się właściciele brzegów pomiędzy sobą porozumieć, tworzyć spółki, czekać na Wydział krajowy, któryby oznaczył, że rewir ma się tu zaczynać a tu kończyć, a w granicach rewiru porozumieć się i za zgodą wspólną rewir poddzierżawić lub poddać wspólnej administracyi.

To pięknie wygląda — pięknie to brzmi!!

Ale czyby było rzeczywiście możliwem? czyby było wykonalnem?— to pozwolę sobie bardzo podać w wątpliwość.

Jak to? Czyż u nas zgoda jest rzeczą tak łatwą i zwyczajnie się praktykującą, że jest do przypuszczenia, iż wszyscy właściciele nadbrzeżni, których przecie są krocie, pogodzą się i tak wspólnie zrozumiawszy swój interes, tworzyć będą spółki rybackie, będą sobie wzajemnie dopomagać i cieszyć się skutkami z podniesienia się stanu ryb?

Piękneby to było, gdybyśmy wierzyć mogli w tę łatwość do zgody i skłonności do wspólnej pracy.

Ale darmo, ludzie są ludźmi, a miedza graniczna ma i tę własność, że daje pewną skłonność do kłótni, do pewnego cenienia wyżej swojej własności nad własność sąsiada.

Zdaje mi się, że naturalnym wynikiem byłoby gdyby się załatwienie tej sprawy oddało owej spodziewanej zgodzie, że rewiry zostałyby na papierze, procesówby się bez końca namnożyło, a stan ryb w rzekach pozostałby bez zmiany i po dawnemu; Czyby to było dobrze?— niech poseł Bobczyński sam łaskawie ocenić raczy.

Jest dalej ze strony posła Bobczyńskiego wyrażona pewna niechęć do ustawy a mianowicie: „bo ta wkracza niejako w cudze prawa."

Przyznaje się rybołowstwo właścicielom brzegów, ale na pewien przeciąg czasu administracyę się im odbiera.

Zwracam uwagę Wys Sejmu, że jest tutaj bijąca w oczy analogia z ustawą o polowaniu, gdzie kraj i państwo pewnym właścicielom, a mianowicie posiadającym mniej, niż 200 morgów nie dozwala wykonywać prawa łowiectwa na swoich gruntach.

Dalej zwracam uwagę, że gminom wolno wpraw-

POD RÓWNIKIEM.

ODCZYT S. S. ROGOZIŃSKIEGO

wypowiedziany d. 18 Stycznia b. r. w Sali Radnej miasta Krakowa.

Na dalekich wybrzeżach — pod gorącem słońcem afrykańskiego nieba, wynurza się z falującego łona ekwatoryalnych wód Atlantyku — górzysta kraina — niedawno jeszcze mało komu znana, a nosząca miano Gór kameruńskich. Nieprzeparta siła ciągnęła mnie oddawna ku niebotycznym tym skłonom, i ku tym przestrzeniom afrykańskiego lądu, które na Północy i Wschodzie od nich drzemały jeszcze w zmroku dziewiczych lasów, snem nietkniętej przyrody, niezapoznane ze stopą białego człowieka.

Głębokie przekonanie o ważności zadania geograficznego, przedstawiającego się w tych stronach — obszar ziem nieznanych rozpościerających się tu we wnętrzu lądu afrykańskiego — popychały mnie naprzód ku zrealizowaniu długo kołysanego w myśli planu, zbadania tych przestrzeni, i po długich walkach udało mi się zorganizować ekspedycyą i wyruszyć pod równik.

Dwaj zawsze wierni towarzysze, z których jeden, niestety, został na placu naukowego boju, jako wierny pionier wiedzy: ś. p. Klemens Tomczek i p. Leopold Janikowski, przyrzekli być zawsze ze mną, dla zadania naszego gotowi znosić wszystko co losy nam wspólnie zgotują — i dotrzymali święcie swego słowa: pierwszy do śmierci, ostatni do końca dotychczasowej pracy. Łączyła nas nadzieja stworzenia kilku kart nowych dla wiedzy z polskiej zestawionych pracy — podniesienia i u nas ruchu geograficznego w tak wielkim znajdującego się zastoju — a imię i dobra sława kraju, który nas zrodził, w chwilach najcięższych ducha nam podnosiły.

Żegnałem naszą Wisłę ojczystą w marcu 1882 roku, a spoglądając po raz ostatni na drogie stare jej wody, czułem w głębi duszy, że mam siłę do walki, jaka mnie czekała, i ślubowałem sobie walczyć rzetelnie pod jej sztandarem w międzynarodowym turnieju wiedzy, i składać przy jej brzegach wszystkie me zdobycze, dopóki tylko Wódz wodzów pozostawi we mnie iskrę życia — ostatnie duszy tchnienie!

Cztery blisko lata minęły od tej chwili — trzy z nich upłynęły wśród czarnych synów Afryki i ich lasów dziewiczych — i oto znów jest mi dozwolonem stać na ziemi ojczystej! Obrazy tych trzech lat wydają mi się dziś, gdy patrzę na nie z murów starego Krakowa, dziwną długą fatamorganą — widziadłem z tysiąca i jednej nocy, i niejednokrotnie, gdy się przesuwa w myśli ten kalejdoskop mej pielgrzymki, zadaję sobie pytanie: „czy to był sen nocy ekwatoryalnej, czy też śnię teraz wśród śniegów i lodów Północy, patrząc na wieżę maryacką i mogiłę Kościuszki?" Widocznie to rzeczywistość! Notatki i mapy, zebrane wśród gąszczów stron nieznanych, dowiezione zostały spokojnie tu do opracowania; zbiory nasze spoczęły szczęśliwie nad Wisłą po kilkunastu tysiącach kilometrów drogi, dla pożytku tych, którym losy nie dozwoliły czytać wprost z żywej księgi, z przyrody samej, i składając dzięki Najwyższemu, że dozwolił choć dwóm z szczupłego naszego grona dotrzeć szczęśliwie do portu — postaram się w tem miejscu skreślić choć przelotnie przebieg naszej trzechletniej podróży, jej burz, radości i smutków.

Wyekwipowawszy w francuskim porcie Havre, żaglowiec nasz: „Łucyę Małgorzatę" zakupioną dla naszej podróży, podniosłem kotwicę dnia 13 grudnia 1882 roku, płynąc przez Maderę do zatoki Gwinejskiej, w której środku leżą góry Kameruńskie, cel morskiej drogi naszej.

Z początku Madera miała być jedyną stacyą, lecz przychylne okoliczności dozwoliły następnie na rozszerzenie programu żeglugi „Łucyi Małgorzaty," i zwiedzić oprócz uroczej tej wyspy również i niemniej piękne jej siostry, wyspy Kanaryjskie, Rzeczpospolitą Liberyjską, dwór assinijskiego króla Amatifu, Złoty Brzeg, oraz hiszpańską wyspę Fernando-Poo.

Madera, Teneryfa (główna z wysp Kanaryjskich) były dla nas ostatnimi dźwiękami Europy i świata cywilizacyjnego wogóle, ale były to dźwięki, które nam długo pozostały w pamięci, a które bodaj niezatartymi zostaną na zawsze.

Na pierwszej przyjmował nas ze staropolską gościnnością wielkoduszny rodak, hrabia Benedykt Tyszkiewicz z Czerwonego Dworu, stale tam wtedy przebywający wraz z rodziną. Burze, jakie były rzucały drobnym naszym statkiem po drodze do Madery liczne wyrządziły nam szkody — byliśmy po prostu tem zatrzymani w trudnem znajdując się położeniu — ale ani na chwilę nie dozwolił szlachetny protektor naszej wyprawy zaciężyć myślom posępnym; dzięki jemu, „Łucya" na nowo wyekwipowaną została, podczas gdy on pokazywał nam wspaniałe krajobrazy tej perły Atlantyku.

Niechaj będzie mi pozwolonem złożyć tu w tej chwili cześć i dzięki zacnej tej postaci, choć słabe echo tego, co czułem i czuję dla niego na morzu i na lądzie! Nie bylibyśmy stąpali wogóle po górach Kameruńskich, bez jego szlachetnej trzykrotnie nam podanej pomocy.

Barwnymi były również obrazy, jakie zawdzięczamy wyspom Kanaryjskim, Teneryfie i jej obfitej wiecznie młodej przyrodzie, jej dolinom o barwnych kwiecistych kobiercach z winnic, róż i kamelij; jej górom sięgającym nad chmury, i jej skarbom, złożonym przez dawno zapomniane pokolenie Guanchów (pierwotnych jej mieszkańców), które dały nam pierwsze naukowe zdobycze tej podróży.

Następnie opuściliśmy towarzystwo białych ludzi, świat ucywilizowany i „Łucya" wstąpiła na wody afrykańskie. Dnia 5 marca 1883 roku ujrzeliśmy po raz pierwszy ląd do któregośmy dążyli, zwiedziliśmy Liberyę, rzekę św. Pawła, i stanęli nareszcie u Aszantyjskich brzegów w kraju Assini.

Pozostawiłem tu okręt chwilowo na kotwicy, i udaliśmy się w głąb kraju, by zwiedzić dwór jego władcy, potężnego króla Amatifu. Zostaje on pod protektoratem francuskim, lecz mimo to, jest nieograniczonym na wewnątrz władcą swego kraju, którego zwiedzenie zdawało mi się być uwagi godnem, tem bardziej, że to prawie kącik zapomniany na tych wybrzeżach. Oczekiwania też nas nie omyliły bynajmniej! Silne, pięknie zbudowane postacie o bronzowej cerze, powitały nas na brzegu morskim, i po wysłaniu uprzedzającego naszego poselstwa do Krindżabo, stolicy króla (o dwa dni drogi od brzegu odległej), i wypocząwszy w francuskiej faktoryi, ruszyliśmy sami w drogę.

Prowadziła ona po rzece Assinijskiej; przebyliśmy następnie jezioro Ahe, a dalej prowadził nas przewodnik Kastor w górę rzeki Krindżabo. Płynęliśmy w obszernej łodzi francuskiej faktoryi. Znaczenie, potęga i bogactwa afrykańskiego monarchy, któregośmy odwiedzali, wymagały i z naszej strony pewnej ostentacyi. Obszerna rozpięta markiza, osłaniała nasze głowy od prostopadłych promieni słonecznych, podczas gdy 16 silnych ramion czarnych naszych wioślarzy pchało łódź naprzód po malowniczej rzece, wśród przesuwających się lasów dziewiczych i osad murzyńskich do przystani krajowej stolicy odległej jeszcze o kilka kilometrów od rzeki.

Dzięki gościnności pewnego francuza p. Brétignère, francuska faktorya zaopatrzyła nas w najrozmaitsze zapasy, dodała nam komplet służby czarnej, kucharzy i tłómaczów, i we wszystkiem była pomyślała o naszej wygodzie, o ile ona jest możliwą w tych stronach. Osobna zaś skrzynia zawierała podarki dla króla. Wyniesiono nas podług afrykańskiego zwyczaju z łodzi na przystań. Tu czekało poselstwo króla Amatifu, grupa imponujących czarnych postaci malowniczo ugrupowanych w kolorowe togi.

Wymieniono wzajemne pozdrowienia. Poseł królewski oświadczył, iż Amatifu usłyszał z zadowoleniem o naszem szczęśliwem przybyciu i zamiarze odwiedzenia jego dworu, że spodziewa się, iż zostaniemy u niego długo, żeśmy zdrowi, że on zdrów również i że nas czeka. Niewolnicy królewscy odebrali naszym ludziom ciężary niesionego bagażu, by karawana nasza obarczoną nie była w drodze ku miastu, na gościnnej ziemi assinyjskiej. Wyprzedził ją goniec wysłany naprzód przez poselstwo królewskie, by Amatifu jak najprędzej miał sprawozdanie o tak ważnym wypadku.

Zaledwie wstąpiliśmy na drogę prowadzącą od przystani do miasta, gdy zauważyłem, że król

dzie to prawo wykonywać, jednak nie wszystkim ich członkom tylko przez poszczególnych na to utrzymywanych strażników posiadających egzamina.

Dalej w ograniczeniu prawa idąc, zwracam uwagę, że Sejm posunął się tak daleko, iż wprost zakazał polowania na pewną zwierzynę, a mianowicie kozice, właścicielom obszarów, na których się kozice znajdują. Ograniczenia wspólnych praw prowadzące do celu, nie są rzeczą straszną i nową i w tym wypadku mnie się zdaje powinny być znane jako słuszne i prowadzące do celu.

Dalej powracam jeszcze do owego wypadku, w którymby tworzenie rewirów i gospodarowanie niemi pozostawione było poszczególnym jakimś spółkom lub dzierżawiącym wprost od owych spółek.

Zapytuję, zkąd tych kilkaset lub kilka tysięcy spółek w kraju będzie mogło przyjść do świadomości i do obmyślenia jakiegoś spólnego systemu gospodarczego, zkąd każda okolica będzie wiedziała, że ma tak postępować, ma te a te ryby chować i hodować, że ma dzierżawcy takie stawiać warunki?

W takim razie potrzebaby ustanowić nie 3 inspektorów rybackich, ale cały szereg nauczycieli rybackich, aby w przeciągu lat przyjść do jakiegoś systemu rybactwa w kraju.

Dalej zwracam uwagę na okoliczność na pozór może dość błahą, ale w rzeczywistości mającą wielką doniosłość.

Dziś w kraju u ludności naszej nie ma poczucia prawnego co do rybołowstwa i dziś bardzo przeważna część naszej ludności uważa ryby jako własność wspólną, niemającą właściciela, jako rzecz którą każdemu wolno chwytać i schwytaną sobie przywłaszczyć.

Wprowadzenie ustawy musi temu tamę położyć, musi wprowadzić to poczucie w ludności, że ryba w wodzie ma swego właściciela, że rybołostwo tylko pewnym, a nie innym wykonywać wolno, że od tego miejsca do tego należy do pewnego właściciela, a gdzieindziej do innego.

Czy miło będzie właścicielowi w danym razie z włościaninem mieć codzienne spory, lub dla miłej zgody założyć ręce i nie wykonywać ustawy? — czy miłemby było, przeprowadzając ustawę, mieć co chwila do łapania owego włościanina *in flagranti*, prowadzenia go przed sąd i egzekwowania? Czyż to ułatwi stosunki? Mnie się zdaje, że nie, a jednak jest koniecznością, ażeby poczucie prawa wpajane było w ludność

Jeżeli to *odium* czasu przejściowego t. j. dopokąd ludność się nie zaznajomi, że prawo rybołowstwa jest takiem prawem, jak każde inne; jeżeli to *odium* spadnie na kogo innego, jak na większą własność to nie jest stwarzaniem trudności, lecz przeciw nie ich usuwaniem. Dzierżawca jest osobą trzecią, ani to jemu nie szkodzi, ani jemu nie jest przykrem, ani dalszych za sobą nie pociągnie skutków, jeżeli w wykonaniu ustawy przełamywać będzie pierwsze lody. Pozwolę sobie wytłómaczyć, jak komisya i ankieta rozumiały przeprowadzenie dalszej rzeczy. Jeżeli ustawa niniejsza zostanie przyjętą przez Wysoki Sejm, przy Wydziale krajowym powstanie inspektorat rybactwa. Inspektorat oznaczy krainy rybne, następnie podzieli je na rewiry. Kraina rybna jest to nazwa przyjęta z obcych języków, jest to kraina, w której ryba może się urodzić, może się wychować, dojść do pewnej dojrzałości i stać się rybą kupiecką. Kraina rybna otrzyma swój system gospodarczy, który będzie przeprowadzony w pojedynczych rewirach. Rewir zaś będzie wydzierżawiony prawdopodobnie bez prawa poddzierżawienia na warunkach, jakie inspektorat rybacki na pojedyncze krainy rybne nałoży. Warunki te obejmować będą żądania specyalne n. p. — które ryby dzierżawca winien rozmnażać, które miejscowości rewiru winien w pewnych czasach bardziej strzedz i w zupełnym spokoju pozostawić itd.

Wszystko to w traktowaniu rybołowstwa przez tysiące ludzi, gdzie każdy na swoją rękę gospodaruje, jest niemożliwe. Nieraz słyszymy obawy, że z ustawy tej i administracyi krajowej wypadną wysokie koszta, które kraj ponosić będzie musiał. Przedewszystkiem zapytam się wypowiadających podobne obawy — jakie to mogą być ogromne koszta?

Przypuśćmy jako maximum: trzech inspektorów rybackich, więc 9—10,000 złr. w. a., przypuśćmy pewne przyczynienie się do utworzenia nowych posterunków żandarmeryi, które będą miały zadanie specyalne przestrzegania ustaw rybackich w niektórych okolicach, bardziej tego potrzebujących, znowu 8—10,000 złr., na tem koniec. Pokryte to ma być nie z funduszów krajowych, lecz z funduszów, wpływających z dzierżaw. Przypuśćmy, że w pierwszych latach, — a rzecz to właściwie nie do przypuszczenia, że w pierwszych czasach fundusze owe dzierżawne na te cele nie wystarczą; w takim razie zapytuję się wysokiej Izby, czy, jeżeli dyskutujemy i uchwalać będziemy melioracye jak np. dla okolic Pełtwi na sto kilkadziesiąt tysięcy preliminowane, a dotyczące zaledwie 9,000 morgów mających być użyznionemi, czy, jeżeli chodzi o zamienienie 153,000 morgów będących obecnie nieużytkami, na obszar, przynoszący realne i duże korzyści, czy nie warto kilka tysięcy złotych poświęcić? Spotkałem się tutaj z zarzutem ze strony p. Bobczyńskiego, „że być może, iż ustawa jest dobrze napisaną, że przewidziano administracyjne rozporządzenia, które także dobrze obmyślano, ale czy to wogóle nas doprowadzi do celu, czy wogóle z rzek bezrybnych stworzy się okolica rybna, czy z objektu żadnej wartości nieprzedstawiającego, stworzy się objekt z wartością, przynoszący dochody?“ Tutaj pozwolę sobie zacytować ten sam przykład, który cytował p. Bobczyński, tylko żałuję, że nie spamiętał go tak, jak odemnie go słyszał, a kiedy go już przed wysoką Izbę powołał, niech mi wolno będzie rzecz sprostować w tym kierunku, w jakim rzeczywiście należy na ten przykład zapatrywać się. Pos. Bobczyński wspomniał o wydzierżawieniu pewnej części Skawy. Tak jest. Wydzierżawiłem, kazałem w sposób odpowiedni pilnować. Nadzór był płatny i rzeczywiście roczne koszta wszystkiego razem, dzierżawy i dozoru wynosiły 400 złr. Zacytował pos. Bobczyński, że w przeciągu kilku dni ja z innymi dwoma towarzyszami złapałem na tej przestrzeni 1036 pstrągów ważących 430 kilka funtów; pstrągów tych nie spieniężyłem, jak to wspomniał p. Bobczyński, lecz stwierdziłem, że przedstawiały wartość po 1 złr. za funt, a więc, że koszta się opłaciły. Ale dodam, że bawiąc się przez 6 dni i traktując to jako zabawkę, nie wyciągnąłem z wody tego, co wydzierżawiający mógł w ciągu roku był złowić, i przyjąć mogę, że z tej samej wody w ciągu roku bez ujmy dla stanu ryb można było 10 do 20 razy tyle ryb złowić. Oświadczyłem, że z tej przestrzeni dochód mógłby przedstawiać około 4,000, a jednak oświadczyć muszę, że dozór był niezupełny, kradzież po części tylko była powstrzymaną. Dziękuję p. pos. Bobczyńskiemu za radę, że możnaby rentowniej owych 400 złr. użyć, — pozwoliłem sobie tylko przykład sprostować.

Nie wchodząc bliżej w poszczególne zarzuty, bo jeżeli ktoś z uwagą ustawę przeczyta, znajdzie wprost odpowiedź na nie, jak co do owych dokuczliwości ze strony dzierżawców, że właścicielowi nie będzie wolno chodzić koło brzegów, że dzierżawcy rybołowstwa zniszczą zboże, spustoszą okolice itd., co do tych wszystkich zarzutów i innych troszeczkę antisemitycznej natury uwag, które podniósł pos. Bobczyński, odpowiadać nie będę. Wspomnę tylko jeszcze co do zarzutu, że ankieta nie była formalna, że wprawdzie w Krakowie była liczna, że we Lwowie przybyło nie dużo osób, i że ją tylko można uważać za pół ankiety, na to odpowiedzieć można, że za to we Lwowie odbyły się dwie ankiety, a dorachowawszy pół do pół, muszę stwierdzić, że i we Lwowie odbyła się ankieta.

Ze wszystkich tych powodów proszę o przyjęcie tej ustawy z tem przekonaniem, że jeżeli będzie wykonaną w duchu naszej intencyi, to stworzymy rzeczywiście dla kraju gałąź znacznego dochodu, powołamy do życia dotąd zaniedbane bogactwo krajowe.

Jeżeli kiedy o przyszłości materyalnej należało nam myśleć, to w dzisiejszej chwili. Jestem przekonany, że wysoki Sejm zechce tę ustawę, jako mogącą przynieść bogactwo krajowi, tak skodyfikowaną przyjąć i proszę o przejście do dyskusyi szczegółowej.

Sejm.

(*23-te posiedzenie wieczorne III sesyi V peryodu*).

Lwów 16 stycznia.

(*H*) Marszałek krajowy Dr Mikołaj Zyblikiewicz zagaił posiedzenie o godzinie 7 minut 20 wieczorem.

Pos. Pilat (w zastępstwie chorego Dra Czerkawskiego) przedłożył sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku pos. Antoniewicza, co do polepszenia bytu zastępców nauczycieli szkół średnich. Wnioski komisyi opiewają:

1) Wzywa się Rząd, iżby na przyszłość w kraju naszym tworzył stałe posady nadetatowe w szkołach średnich w korzystniejszym niż dotąd stosunku do ilości klas równorzędnych, a w szczególności mianował przynajmniej po jednym nauczycielu nadetatowym dla każdej klasy równorzędnej, której stałą potrzebę stwierdzi czteroletnie doświadczenie.

2) Wzywa się Rząd, iżby w stosunku do rozległości i zaludnienia kraju, pomnożył liczbę gimnazyów w naszym kraju, i przystępował do ich zakładania najpierw tam, gdzie potrzeby i warunki za tem najwięcej przemawiać będą.

Pos. Romanowicz przypomina Wydziałowi kraj. uchwałę sejmową z r. 1880, tyczącą się reorganizacyi szkół gimnazyalnych, dotychczas niewykonaną.

Po tej uwadze przyjął Sejm, bez dalszej dyskusyi, powyższe dwie rezolucye komisyi szkolnej.

Pos. Romanowicz, w imieniu komisyi szkolnej, przedłożył sprawozdanie o wniosku pos. Wł. Koziebrodzkiego, co do przymusowego zabezpieczenia budynków szkolnych od ognia, z następującym projektem ustawy:

§ 1. Budynki przeznaczone wyłącznie na cele publicznych szkół ludowych, mają być w zakładzie asekuracyjnym od ognia bez przerwy ubezpieczone.

§. 2. Koszta ubezpieczenia należą do wydatków wymienionych w art. XXIV ustawy z dnia 2 lutego 1885 r. (Dz. ust. kraj. z dnia 12 kwietnia 1885 r. Nr 29), zmieniającej niektóre postanowienia ustawy z dnia 2 maja 1873 r. (Dz. ust. kraj. L. 250) o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci i mają być pokrywane w sposób tamże wskazany.

Miejscowa Rada szkolna, której szkoła podlega, dokonywa czynności ubezpieczenia, i zdaje z niej sprawę właściwej Radzie szkolnej okręgowej.

§ 3. Wynagrodzenie uzyskane za szkodę pożarem wyrządzoną, nie może być użyte na inne cele, jak na odbudowanie lub naprawę budynku przez ogień zniszczonego lub uszkodzonego.

§ 4. Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi oświecenia.

Bez dyskusyi przyjęto ten projekt w 2 i 3 czytaniu.

Z kolei pos. Fruchtman przedłożył sprawozdanie komisyi prawniczej o wnioskach Wydziału krajowego, co do wpływu nieograniczonej wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory z kuryi gmin wiejskich do Sejmu i do Rady powiatowej, tudzież na ustrój obszarów dworskich. Z bardzo obszernego sprawozdania komisyi wyjmujemy następujące szczegóły:

Na sesyi z r. 1883 Dr Skałkowski uczynił wniosek następujący: „Poleca się Wydziałowi przedłożyć na najbliższej sesyi projekta do zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej, i ustawy o obszarach dworskich w tym kierunku, aby małe cząstki posiadłości dawniej dominikalnej nieopłacające pewnej minimalnej kwoty podatków bezpośrednich, nie nadawały prawa do głosu wirylnego w kuryi gmin wiejskich przy wyborach do Sejmu i do Rady powiatowej i zostały wcielone do związku gminnego.“ Komisya prawnicza, której wniosek ten był przekazany wniosła: „Poleca się Wydziałowi kraj., by zbadał, czyli i jaki wpływ wywarła lub w najbliższej przyszłości wywrzeć może zaprowadzona ustawą z dnia 1 listopada 1868 roku Nr 25 dz. u. k., nieograniczona wolność dzielenia posiadłości tabularnych na wybory do Reprezentacyi krajowej i powiatowej z kuryi wiejskiej, i na ustrój obszarów dworskich jako jednostek administracyjnych, ze względu na postanowienie § 14 ord. wyb. kr. § 8 ord. wyb. pow. i § 1 ustawy o obszarach dworskich, — i na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył sprawozdanie, ewentualnie wnioski do zmiany dotyczących ustaw.“ Sejm wniosek ten uchwalił, wskutek czego Wydział kraj. przedłożył sprawozdanie na posiedzeniu Sejmu z dnia 12 grudnia r. z., które komisyi prawniczej przekazane, jest przedmiotem niniejszego sprawozdania.

Komisya zaznacza przedewszystkiem, że w r. z. zaszedł fakt, który mógłby wzbudzić mniemanie, iż cała ta kwestya straciła aktualne znaczenie. Z powodu zakwestyonowania wyboru posła do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Złoczowsko-Przemyślańskiego, Trybunał państwowy orzekł, że w kuryi wiejskiej czynne prawo wyboru z tak zwanym głosem wirylnym, przysługuje tylko właścicielom posiadłości, stanowiących odrębne wydzielone ze związku gminnego obszary dworskie. Gdyby zasada tem orzeczeniem Trybunału państwowego uznana, wszędzie i zawsze przy wyborach z kuryi wiejskiej znalazła zastosowanie, to dzielenie posiadłości tabularnych nie miałoby żadnego wpływu na wybory z tej kuryi, zwłaszcza, gdy Trybunał państwowy zgodnie z zapatrywaniem i dotychczasową praktyką Wydziału krajowego i Namiestnictwa jest zdania, że prosty fakt dzielenia jakiejś posiadłości tabularnej na podstawie tytułu z prawa cywilnego, nie wystarcza bynajmniej na wytworzenie jednostki administracyjnej, jaką niewątpliwie jest obszar dworski. Wydział kraj. w sprawozdaniu swojem starał się wykazać, że za zdaniem Trybunału państwowego, „nie przemawia ani brzmienie ustawy, ani jej zamiar.“ Komisya prawnicza nie badała, które zapatrywanie jest bardziej w ustawie uzasadnione. Dla sprawy niniejszej stwierdza tylko komisya, że jakkolwiek jest rzeczą pewną, iż Trybunał państwowy pragnął w drodze interpretacyi ustaw uchylić daleko sięgający z pierwotnym zamiarem ustawodawcy bezwątpienia wcale niezgodny, wpływ wolności dzielenia posiadłości tabularnych na wybory z kuryi wiejskich, a zatem dąży do celu, i przez nas za pożądany uznanego, to jednakowoż poważne wywody Wydziału kraj. zachwiać muszą wiarę w wewnętrzną prawniczą wartość orzeczenia Trybunału, i nasuwa się mimowoli wątpliwość, ażali władze administracyjne tem w poszczególnym wypadku wydanem orzeczeniem skłonić się dadzą do odstąpienia od dotychczasowej swej praktyki. Wątpliwość ta tem silniej występuje, jeżeli się zważy, że wypadek, o którym Trybunał orzekł, odnosi się do wyboru posła do Rady państwa, a ordynacya wyborcza do Rady państwa przynajmniej brzmieniem swojem zdaje się przemawiać za zapatrywaniem Trybunału państwowego, albowiem § 11 ustawy z d. 2 kwietnia 1873 r., który stanowi o czynnem prawie wybierania z głosem wirylnym, wyraźnie mówi o obszarach dworskich słowami: *Wo der Besitzer eines dem Gemeindeverbande nicht einverleibten Gutsgebietes etc.* Zaś ordynacya wyborcza krajowa w § 14 mówi tylko o posiadłości tabularnej (*landtäfliches Gut*). Zachodzi więc pytanie, czy Trybunał państwowy także przy wyborach do Sejmu na przyszłość zechce się trzymać wyrzeczonej raz zasady. Skoro pod tym względem najmniejszej niema pewności, kwestya cała nie przestaje być aktualną, i domaga się rychłego rozwiązania. Daty statystyczne wykazują, że liczba głosów wirylnych przy wyborach do Sejmu z kuryi wiejskiej, wzrosła szybko.

Nie ulega wątpliwości, że wpływ głosów wirylnych na wynik wyborów jest bardzo znaczny. Wpływ ten nie może też być zbawiennym i pożądanym, albowiem zmienia on cały dotychczasowy system wyborczy z krzywdą dotychczasowych wyborów. Wybory z kuryi wiejskiej są pośrednie, na 500 ludności przypada dopiero jeden wyborca, a przy wzroście liczby głosów wirylnych, i to szczupłe prawo konstytucyjne staje się bardzo problematycznem, gdyż wyborcy mający głosy wirylne, połączywszy się z małym odłamem innych wyborców, łatwo wybory rozstrzygną, z pominięciem wyborców wybranych przez prawyborców.

Ustawodawca wydając statut krajowy i ordynacyę wyborczą krajową, w czasie, kiedy wolność dzielenia dóbr tabularnych była ograniczoną, mógł przypuścić, że właściciele mniejszych posiadłości tabularnych, posiadając znaczniejsze obszary, należą wszyscy do inteligencyi. Tego dzisiaj, gdzie podzielność dóbr tabularnych nieograniczona — już jako regułę przyjąć nie można, skoro właśnie tam, gdzie majątek tabularny na wielką liczbę posiadłości podzielonym został, nabywcy w niczem się nie różnią od otaczającej ich ludności wiejskiej, a nawet po największej części do tejże ludności należą. Że i siła podatkująca tych posiadaczy nie uprawnia ich do podobnych aspiracyj, wykazuje wynik najnowszego dochodzenia rządowego, komisyi zakomunikowany. — Według tego dochodzenia ogólna liczba posiadłości tabularnych, opłacających mniej niż 100 złr. rocznego podatku wynosi 1.948, z tych opłaca podatek wyżej 25 złr. 668 zaś niżej 25 złr. 1.280.

Wobec tego stanu rzeczy jest rzeczą pewną, że mnożeniu się liczby głosów wirylnych trzeba w drodze ustawodawczej położyć tamę tak, aby w przybliżeniu przywrócono stosunek liczby głosów wirylnych do innych, jaki istniał przed wejściem w życie ustawy dozwalającej dzielenie posiadłości tabularnych. Dlatego zgadza się komisya prawnicza z propozycyą Wydziału krajowego, aby minimum podatku opłacanego od posiadłości tabularnej, uprawniającej jeszcze do głosu wirylnego, wynosiło 25 złr., i aby właścicieli tabularnych mniej niż 25 złr. opłacających, od tego prawa wykluczono. Rozchodzi się teraz o to, w jaki sposób toby się stać miało. Wydział kraj. proponuje dwa projekta do ustaw zmieniających § 13 i 14 ordynacyi wyborczej krajowej, jakoteż § 8 ordynacyi wyborczej powiatowej a to dlatego, bo wszystko, co powiedziano o głosach wirylnych przy wyborach do Sejmu, zastosować należy także do wyborów do Rady powiatowej. Obie te ustawy mają na celu ograniczyć czynne prawo wyboru z głosem wirylnym z kuryi wiejskiej tak do Sejmu, jak i Reprezentacyi powiatowej do właścicieli takich posiadłości tabularnych, od których podatek roczny 25 złr. wynosi.

Komisya prawnicza wnosi tedy dwa projekty ustaw ułożone po myśli powyższych wywodów, a nadto wnosi następującą rezolucyę: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na przyszłej sesyi przedłożył wnioski co do zmiany ustawy o obszarach dworskich, w celu usunięcia szkodliwych skutków, jakie częste dzielenia posiadłości tabularnych na ustrój obszarów dworskich i przez to także na administracyę krajową wywarły.“

W ogólnej dyskusyi zabrał głos:

Namiestnik p. F. Zaleski: Pozwalam sobie zwrócić uwagę Wys. Izby, że w tytule pierwszego projektu ustawy po słowach: „ordynacyi wyborczej,“ należałoby opuścić słowa: „z dnia 26 lutego 1861 r. Dz. u. p. Nr 1“ — a to z tego powodu, że §§ krajowej ordynacyi wyborczej objęte przedłożonym przez komisyę projektem ustawy, zmienione zostały późniejszemi ustawami, mianowicie: § 13 ustawą z d. 6 paź. 1869. Dz. u. kr. Nr. 31, a § 14, ustawą z d. 10 wrześ. 1866 Dz. ust. kraj. Nr 23. Podaję światłemu ocenieniu Wys. Izby, czy dla osiągnięcia celu projektowanej ustawy konieczną jest także zmiana § 13 kraj. ordynacyi wyborczej; § 14 bowiem zawiera wyjątkowe postanowienie na rzecz jednej tylko kategoryi właścicieli posiadłości tabularnych, mianowicie tych, których należytość w podatkach bezpośrednich nie wynosi kwoty uprawniającej do wyboru w kuryi wielkiej posiadłości ziemskiej. Jeżeli tedy to wyjątkowe postanowienie ograniczone zostanie w § 14 pewną minimalną kwotą należytości podatkowej, to już z obowiązujących postanowień kraj. ordynacyi wyborczej wypływać będzie, że właściciele posiadłości tabularnych z należytością podatkową poniżej ustanowionego minimum traktowani być mają według postanowień § 13.

Pos. Romańczuk w dłuższem przemówieniu polemizował z wywodami komisyi i zapowiedział przy rozprawie szczegółowej poprawki, które mają zupełnie obalić dotychczasowy system wyborczy, a mianowicie domagać się będzie poseł w tych poprawkach zupełnego uchylenia wirylistów.

Przeciw tej tendencyi wystąpił poseł Fruchtmann, poczem miała Izba przystąpić do szczegółowych rozpraw nad przedłożonemi projektami ustaw, ale p. Marszałek zauważył, że do zmiany ordynacyi wyborczej potrzebną jest obecność $^{2}/_{3}$ części z ogólnej liczby posłów, a więc 114 posłów; przy obliczeniu okazało się, że jest na sali obecnych tylko 109 posłów.

Poseł Romańczuk utrzymuje, że do przeprowadzenia dyskusyi szczegółowej nie jest potrzebną obecność 114 posłów, lecz tylko przy głosowaniu.

Marszałek przyznaje słuszność twierdzeniu p. Romańczuka, ale zauważa, że po dyskusyi szczegółowej nad każdym paragrafem, następuje głosowanie; po cóż więc dyskutować, skoro dla braku kompletu nie można przystąpić do głosowania?

Przeprowadzenie dyskusyi szczegółowej nad przedłożonemi projektami ustaw, odracza tedy p. Marszałek do następnych posiedzeń.

W dalszym ciągu posiedzenia pos. Lasocki przedłożył sprawozdanie komisyi gminnej w sprawie zmiany 3 ustępu § 64, tudzież 2 ustępu § 34 ustawy gminnej, tyczących się odpowiedzialności wójtów i członków zwierzchności gminnej. Sprawozdanie to kończy się projektem ustawy co do zmiany § 64 dotychczasowej ustawy gminnej z 12 sierp. 1866 r.

W rozprawie ogólnej zabrał głos:

Namiestnik, p. F. Zaleski: Winienem uprzedzić Wys. Izbę, że, jak to już reprezentant Rządu w komisyi gminnej oświadczył, — Rząd nie odstępuje od zarzutów niekompetencyi, które w r. 1878 stanęły w drodze sankcyonowaniu noweli takiej samej treści.

W sprawie niniejszej nie chodzi o kwestyą ustawodawstwa gminnego w administracyjnem znaczeniu, lecz o zmianę ustawą zasadniczą zakreślonej linii demarkacyjnej między funkcyami sędziowskiemi i administracyjnemi, a więc o kwestyę zastrzeżoną ustawodawstwu państwowemu.— Nawet w razie ustawodawczego uznania prawa orzekania organów administracyjnych o odszkodowaniu, członek Zwierzchności gminnej, orzeczeniem dotknięty, miałby z mocy § 15 ustawy zasadniczej państ. z d. 21 grudn. 1867 r. Dz. ust. państ. Nr. 144, otwartą drogę prawa przed sobą. Nie zmienia tego publiczno prawny charakter funkcyonaryuszy gminnych, gdyż z stosunku opartego na prawie publicznem wypływać mogą pretensye prywatno-prawnej natury. Uznał to już w jednym analogicznym wypadku Trybunał państwa, orzeczeniem z dnia 25 paź. 1878. Nadto pozwalam sobie zwrócić uwagę Wys. Izby, — że dziś praktyczne względy na potrzebę podobnej zmiany § 64 ust. gminnej nie zachodzą w takim stopniu, jak w 1878. Od tego bowiem czasu przyszły do skutku ustawy (z 15 lut. 1883 i 6 grud. 1883) przyzwalające Wydziałowi krajowemu skutecznie zaradzać w samym zarodzie wszelkim nieprawidłowościom w administracyi gminnej. Z tąd wnosić wolno, że w każdym razie zmniejszać się będzie liczba wypadków, w których gminy musiałyby w dro-

---

Amatifu, kazał przeciąć przez lasy dziewicze oddzielną dla nas drogę, szeroką na kilka metrów, a prowadzącą od samej rzeki do stolicy jego, a więc ciągnącą się przez kilka kilometrów.

Mając na uwadze, że Assinijski monarcha miał do tego zaledwie dwie doby czasu, należy przypuszczać, iż chyba spędził do pracy całą ludność stolicy. Tu i owdzie spotykaliśmy grupy krajowców, a nowe poselstwo króla potwierdziło wkrótce moje przypuszczenie, oświadczyło ono bowiem, iż Amatifu rad wiadomości, że znajdujemy się na ziemi Assinijskiej, spodziewa się żeśmy zdrowi, że on zdrów również, a znając, iż w kraju białych panują wszelkie wygody, zwołał wszystkich swych ludzi, by utworzyć drogę dogodną dla swych gości.

Znów nastąpiło podziękowanie, — nowy czarny kuryer podążył w kierunku królewskiego pałacu i po kilkudziesięciu minutach marszu, stanęliśmy u wrót jego stolicy, w Krindżabo.

Miasto to przedstawiało się jako niezmierny konglomerat glinianych dość misternie wygładzonych czworoboków, ulice były czysto pozamiatane, tu i owdzie stały gromadki Assińczyków. nieruchomych, w swych czystych togach, jak gdyby z bronzu odlanych, podczas gdyśmy zbliżali się do głównego punktu miasta, do pałacu króla. Syn jego najstarszy Kassja prowadził nas od samych wrót. Pałac królewski zajmował całą część miasta i składał się z kilkudziesięciu czworoboków. — Główna fasada wychodziła na rozległy plac, na którym zwykle odbywają się zebrania religijne i prawodawcze, w pośrodku zaś takowego stało olbrzymie drzewo kauczukowe, główna świętość (fetysz) kraju. — Naprzeciw tego drzewa pałac królewski był wyższym o jedno piętro wznoszące się ponad ogólny rząd zabudowań, a wybudowane przez francuskiego architekta za czasów francuskiego protektoratu po nad krajem.

W parterowej części tej fasady znajdowało się główne wejście, na piętrze zaś galowe pokoje Jego królewskiej Mości i obszerny taras, rodzaj balkonu, z którego Amatifu w chwilach uroczystych ukazuje się swoim poddanym. Tu przygotowano dla nas pokoje.

Główna komnata zawierała w około ścian tapczany, składające się z warstwy mat palmowych pokrytych jedwabnymi pokrowcami, w pośrodku zaś stał stół europejski przykryty czerwoną materyą. Stały na nim owoce, wino palmowe i dar z cywilizowanej Europy, butelka koniaku.

Zmieniwszy przepocone drogą ubranie, posłaliśmy inteligentnego naszego tłómacza Kastora do króla Amatifu z doniesieniem, żeśmy przybyli, że dziękujemy za wygodną drogę, troskliwe wypytywanie się o nasze zdrowie i za gościnnie przygotowane dla nas pokoje, zapewniając, że zdrowie nasze nie pozostawia nic do życzenia i wyrażając nadzieję, że stan zdrowia Jego królewskiej Mości jest również dobrym; zapytujemy następnie, czy może nas przyjąć lub czyli też sam nas odwiedzi.

Za chwilę poseł nasz powrócił wraz z dwoma dygnitarzami króla donoszącymi, że Amatifu uszczęśliwiony naszem przybyciem, wkrótce nas przyjdzie pozdrowić i czeka tylko byśmy wypoczęli z drogi. Kazałem więc przygotować przywiezione podarki; składały się one z dwóch dywanów, kilku innych przedmiotów i kilkunastu galonów anyżówki. Dzięki bowiem panu Bretignére dowiedzieliśmy się już w francuskiej faktoryi, że przedmiot ten wzbudzi najwyższe zadowolenie Jego królewskiej Mości.

Wewnętrzne podwórze naszej rezydencyi napełniło się tymczasem mrowiskiem głów czarnych, spoglądających z ciekawością ku naszym drzwiom. Nagle ucichło, pomiędzy tłumem powstał chwilowy ruch rozsuwających się kolumn i ujrzeliśmy na schodach starca, który w towarzystwie kilku innych czarnych stanął za chwilę we drzwiach.— Był to Amatifu.

Nie jednego zdziwi charakterystyka wspaniałej tej postaci. Był to stuośmioletni starzec; fioletowa jedwabna toga spływała z jego ramion, a po nad niemi wznosiła się dumna, inteligentna głowa okolona imponującą białą brodą. — Na ramionach miał ciężkie złote bransolety z rodzimego kruszcu, na palcach liczne pierścienie; szpeciły go jedynie nieforemne pepity złota wplecione do brody — a przedstawiające w sumie wagę kilku funtów.

Wstaliśmy z miejsca, patrząc w milczeniu na siebie przez kilka minut, tak bowiem wymagała etykieta krajowa; następnie spotkaliśmy się w pośrodku pokoju, podając sobie ręce, poczem obie partye zajęły swe siedzenia i znów nastąpiło kilkuminutowe milczenie. Przerwano je wreszcie z naszej strony przez p. Bretignère; przedstawił on czarnemu monarsze przybyszów z dalekich stron i wyraził swą radość, że „lata mijając, nad dostojną jego głową nie pozostawiają najmniejszego na niej śladu starości — przeciwnie, zdają się dodawać mu młodości i siły.“

Na to nastąpiły: odpowiedź króla, przemowa moja i powtórna jego odpowiedź.

„Za dawnych czasów — rzekł — Aszanti i Assini stanowiły jeden kraj, a ich stolice Kummasi i Krindżabo dzielnice jednej familii, potem dopiero rozdzieliliśmy się, a wtedy Assini pragnęło żyć w przyjaźni z białymi. Dawno temu oddałem kraj ten pod opiekę Francyi, Francuzi też wybudowali część tego pałacu i przez długie lata utrzymywali tu u nas swoich ludzi. Potem znów nas opuścili, i zdaje się, że od tego czasu zapomniano w kraju białych o naszej ziemi. Kiedy w tych dniach przybyli posłańcy z brzegu, donosząc nam, iż znów biali przybywają do Krindżabo, serce nasze było bardzo uradowane, i proszę was, byście się czuli na ziemi króla Amatifu, jak na waszej własnej. Jutro zwołamy ludzi naszych na uroczystość, bądźcie u nas długo i w dobrem zdrowiu, a kiedy potem powrócicie do kraju białych, powiedzcie im wszystkim, że Amatifu pragnie mieć ich jak najwięcej u siebie, że kraj jego bogaty, obfituje w kość słoniową i złoto i że wszystkie otworzy im drogi.“

Słowa królewskie przełożył nam bystry nasz tłómacz Kastor, i przyrzekłszy staremu Amafitu, powtórzyć ich treść w Europie, oraz podziękowawszy mu za przyjaźń dla białych, zapytaliśmy, czy zechce przyjąć kilka upominków, przywiezionych dla niego na pamiątkę naszego pobytu.

Dywany i inne przedmioty podobały się Jego królewskiej mości, lecz twarz jego rozjaśniła się zupełnie na widok galonów z anyżówką, pierwszą faworytą jego dworu. Musiałem nalać z każdego naczynia, pijąc jego zdrowie, na znak, że napój nie jest szkodliwym. Amatifu podał takowy swoim ministrom, którzy uczynili toż samo, a pokrzepiwszy się wreszcie sam kilkakrotnie, pożegnał nas, oświadczając, iż jutro przyśle nam swoje podarki i zwoła ludność na uroczyste nasze przyjęcie.

Gdy wyszedł, dowiedziałem się o nim ciekawych szczegółów. Przeszło stuletni starzec posiada około siedmiudziesięciu żon, mających od jedenastu do sześćdziesięciu lat. Synów ma około pięćdziesięciu, jak Pryjam trojański; najmłodsi z nich liczą od pięciu do sześciu lat wieku, są zaś rażąco podobni do ojca; co do ilości córek, nie jest ona wiadomą samemu Amatifu.

Smutny jednakże los czeka owe żony królewskie; w chwili śmierci ich starego małżonka, wszystkie zostaną ścięte. Dziwi to może Europejczyka, iż Francya pozwoli na takie barbarzyństwo w swoim protektoracie, lecz wszelka interwencya okaże się tu próżną.

Gdy umrze król, Fetyszerzy wyprowadzą biedne ofiary potajemnie do dziewiczego lasu, gdzie odbędzie się krwawy obrzęd, nikt zaś nie będzie jeszcze wiedział, że król już umarł, dopiero po spełnionej egzekucyi ludność uwiadomioną zostanie o śmierci króla, a jeżeli rezydent francuski zapyta, co się stało z jego żonami, otrzyma odpowiedź: „że biedaczki, wiedząc o dawnych obyczajach, mających miejsce w takich razach, przestraszyły się i uciekły.“

Korzystając z wieczornego chłodu, udaliśmy się w odwiedziny do następcy tronu, mieszkającego w osobnej dzielnicy. Potem zwiedziliśmy miasto. Prowadził nas Kastor, pokazując osobliwości swego kraju. Słońce już zaszło; blade światło księżyca osrebrzało morze zieleni, rysującej się dokoła zasypiającego Krindżabo, odbijało się ono z dziwnym urokiem od sinego tła podrównikowego nieba, a w ciemnych gąszczach, okalających ulice, migotały tysiączne świetliki, niby iskry brylantowe, rozsypane wśród cieniów nocy, by oczarować zdumionego przybysza.

Nagle uderzył nas dziwny widok. Wśród gęstego lasu zauważyliśmy przed nami kurhan pokryty statuetkami — to wyciosanemi z drzewa, to ulepionemi z gliny. Był to „cmentarz dusz.“ —

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

dze prawa poszukiwać pretensye swoich naczelników i członków zwierzchności dopiero po upływie czasu ich urzędowania. Zresztą nie mogę pominąć i tej okoliczności, iż dziś bliżsi jesteśmy nowej procedury cywilnej, która uchyli niedogodności, z jakiemi obecnie połączone jest dochodzenie pretensyj cywilnych.

W rozprawie szczegółowej pos. Madeyski, w długim wywodzie jurydycznym, starał się wykazać, że Sejm jest kompetentny do uchwalenia niniejszej noweli; argumentacyą swoją oparł mowca na precedensach; jeżeli nowela nie otrzymała sankcyi w r. 1878, to powodem tego — według mowcy — był ówczesny rząd centralistyczny; stosunki zmieniły się jednak i mowca żywi nadzieję, że p. Namiestnik wpłynie obecnie na przychylne przyjęcie i zatwierdzenie niniejszej ustawy.

Po tem przemówieniu uchwalił Sejm w 2 i 3 czytaniu projekt noweli co do zmiany 3 ustępu § 64 ustawy gminnej.

Pos. Abrahamowicz przedłożył sprawozdanie komisyi podatkowej, o jego wniosku, co do zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych. Obszerne to sprawozdanie kończy się następującym wnioskiem: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by w myśl zasad w niniejszem sprawozdaniu wypowiedzianych, wypracował i przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej projekt ustawy krajowej, wprowadzającej krajowe opłaty konsumcyjne od wina, moszczu, miodu, wina sztucznego, tudzież piwa i wszelkiego rodzaju wódek.“

Pos. Popiel, w przemówieniu pełnem humoru i zgrabnych sarkastycznych zwrotów, przyjętych przez całą Izbę bardzo przychylnie, a podniesionych z uznaniem przez następnych mowców, polemizował z bardzo długiemi wywodami komisyi podatkowej. Cały pomysł zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych, uważa mowca za poroniony; ciężar opłat tych spadnie prawie wyłącznie na miasta, a po wsiach zapanowałyby chyba tylko szykany i prześladowania przez arendarzy, bez najmniejszego pożytku dla skarbony krajowej. Ta nowa akcyza, w oczach wiejskiego Mateusza lub Hawryły uchodziłaby za wzmocnienie propinacyi, którą mowca porównał z staruszką o wątpliwej przeszłości, tudzież z niemłodą już klaczą, która ze sobą sprowadziła źrebiątko. Mowca godzi się zresztą z proponowaną przez komisyę rezolucyą i wnosi tylko poprawkę, a mianowicie, ażeby z niej wypuścić końcowe słowa: „tudzież piwa i wszelkiego rodzaju wódek.“

Pos. Fruchtman polemizuje również z wywodami komisyi, które apoteozują akcyę „jako wyskok nowoczesnej cywilizacyi,“ a którym to opłatom mowca jest wogóle z zasady przeciwny; specyalnie zaś sprzeciwia się mowca projektowanej przez p. Abrahamowicza kraj. opłacie konsumcyjnej, która, jak to wymownie i dosadnie wykazał p. Popiel, spadnie jako nowy ciężar wyłącznie tylko na miasta. Wyliczywszy wszystkie wątpliwości, jakie nasunąć się muszą po przeczytaniu sprawozdania komisyi, wnosi mowca: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, czy, na jakie przedmioty i w jakiej wysokości mogą być zaprowadzone krajowe opłaty konsumcyjne, i aby na przyszłej sesyi przedłożył sprawozdanie, a względnie projekt ustawy.“

Pos. Weigel stwierdza, że po wyczerpującem przemówieniu p. Popiela, trudno coś nowego powiedzieć. Wykazał p. Popiel, że tylko na miasta spadnie ten nowy ciężar, a mowca stwierdza to zacytowaniem przykładów i wykazuje, że już obecna akcyza jest wielce uciążliwą; w Krakowie n. p. spowodowała ona to, że handlarze winem przenieśli się po za rogatki miejskie i anachronizmem stały się słowa: *„In Hungaria natum, Cracoviae educatum“* Mowca jest przekonany, że Wydział nie przychyli się do życzenia pos. Abrahamowicza, gdyby jednak stało się inaczej, wystąpi w imieniu Krakowa, a zapewne zgodnie także i z życzeniem innych miast, przeciw zaprowadzeniu tej opłaty.

Poseł Golejewski przemawia również przeciwko zaprowadzeniu krajowych opłat konsumcyjnych.

Po przemówieniu p. Abrahamowicza w obronie swoich wniosków, a względnie komisyi, przystąpiła Izba do głosowania, i 54 głosami przeciw 32 głosom przyjęła wniosek posła Fruchtmanna.

Z kolei poseł Dr Majer przedłożył sprawozdanie komisyi szkolnej z wnioskami co do szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie. Wnioski komisyi opiewają:

1) Szkoła wydziałowa żeńska w Krakowie z początkiem roku szkolnego 1886/7 będzie zreorganizowana na czteroklasową szkołę wydziałową żeńską, w połączeniu z kursem nauki dopełniającej dla młodzieży dorosłej, tudzież z kursami fachowemi robót kobiecych i handlu, a to w myśl projektu statutu, dołączonego do sprawozdania Wydziału krajowego.

2) Koszta utrzymania czteroklasowej szkoły wydziałowej żeńskiej ponosi fundusz szkolny miasta Krakowa w granicach oznaczonych ustawą z dnia 2 maja 1873 r. (Dz. u. kr. Nr. 250); opędzanie kosztu na utrzymanie kursu nauki dopełniającej, tudzież kursów fachowych, pozostawia się gminie miasta Krakowa niezależnie od jej funduszu szkolnego.

Bez dyskusyi przyjęła Izba powyższe dwa wnioski, tudzież powołany w 1 szym wniosku projekt statutu.

Ostatnim przedmiotem było przedłożone przez posła Kozłowskiego sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Abrahamowicza co do zaprowadzenia kart myśliwskich. — Komisya przedkłada projekt ustawy, według którego za karty myśliwskie (§ 4) ma być opłacaną taksa 8 złr. od osoby; właściciele chartów i psów gończych opłacać mają od każdej sztuki po 10 złr. (§ 5), i to na rzecz kasy Wydziału krajowego. Dalej (§ 9) są nałożone dotkliwe kary za przekroczenie ustawy o kartach i certyfikatach myśliwskich, które również — o ile wpłyną gotówką — mają przejść na rzecz funduszu krajowego. W motywach wylicza sprawozdanie wszystkie kraje, w których obowiązują podobne ustawy, a które są osnute na następujących zasadach: że bez karty myśliwskiej polować nie wolno, pod zagrożeniem grzywny lub aresztu; że karty myśliwskie, z wyjątkiem Tyrolu podlegają stałej opłacie, od której wolną jest jedynie zaprzysiężona straż myśliwska; że wydanie kart może być zaprzeczone stale lub czasowo, ze względu na bezpieczeństwo osób i własność, w wypadkach w ustawach bliżej określonych; że do kontroli wykonania ustawy i do wprowadzenia dochodzenia karnego powołaną jest żandarmerya, straż myśliwska i organa gminne lub rządowe bezpieczeństwa publicznego.

Na tych samych zasadach oparła komisya swój projekt ustawy, a w uzasadnieniu go powiada dalej, że w kraju naszym, więcej niż gdzieindziej, postanowienia podobne są konieczne; obszary bowiem zbyt rozległe, na których uprawnieni polowanie wykonują, przy niezbyt wkorzenionem poczuciu do poszanowania cudzej własności pod tym względem, utrudniają dozór i kontrolę, przez co chyba przydybany *in flagranti* przy ubiciu zwierzyny mógłby zazwyczaj podpadać pod rygor niniejszej ustawy; w najczęstszych zaś wypadkach kłusownik użyłby wymówki, że nie w celach myśliwskich broń przy sobie nosi, przez co oczekiwania pomyślnych skutków tej ustawy okazaćby się musiały iluzorycznemi. Gdy wobec stosunków naszych niepodobna przypuścić wypadku, w którym noszenie broni w polu, ze względu na bezpieczeństwo osobiste, byłoby potrzebnem, więc niema słusznej przyczyny, by ustawa i w tym względzie, podobnie jak gdzieindziej, wolności noszenia tej broni nie ograniczyła, zwłaszcza, jeżeli dla ochrony przed drapieżnemi zwierzętami w okolicach, gdzie potrzeba wskaże, wyjątki będą dozwolone. Komisya zwraca uwagę jeszcze i na tę ważną okoliczność, że jeżeli cel ochrony myśliwstwa i zapobieżenie niszczeniu zwierzyny ma być osiągnięty, także i psy do polowania używane, a zwłaszcza charty i psy gończe, równej opłacie jak broń myśliwska od każdej sztuki podlegać powinny, jak to w Belgii, w Polsce i w Szwajcaryi ma miejsce; nieobliczone są bowiem szkody w stanie zwierzyny wyrządzane, zwłaszcza w porze letniej, przez psy tego rodzaju po polach luźnie chodzące, czemu choć w części zapobiedzby mogło rozporządzenie w mowie będącej opłaty, za którą też komisya się oświadcza. Dodać należy, że komisya zniosła się z wydziałem Towarzystwa łowieckiego we Lwowie i z uwag tegoż, opartych na doświadczeniach w kraju porobionych, korzystała.

W ogólnej dyskusyi zabrał głos pos. Gniewosz i wystąpił przeciw całemu projektowi. Wprowadzamy znowu nowy ciężar, co do którego już z góry musimy być przekonani, że narazi nas na najrozmaitsze szykany, a spodziewanych korzyści nie przyniesie. Polowanie u nas jest jedyną przyjemnością mieszkańców wsi; nie przynosi ono żadnych korzyści, lecz przeciwnie, jest zabawką kosztowną; gdyby było przedsiębiorstwem rentownem, już dawno polowaliby żydzi... Projekt ustawy staje nadto w poprzek obowiązującej już ustawie o polowaniu. W imieniu swojem i swoich wyborców protestuje mowca przeciw uchwaleniu przedłożonego projektu, tem bardziej, że wobec wyborców staniemy już z jedną ustawą, dowodzącą „że rak, to ryba“ i wzbraniającą łowić ryby i raki.

Dzięki tej ustawie będziemy tedy chodzić ponad naszemi brzegami i przypatrywać się, jak je wydeptują arendarze, a łososie spodziewane, znajdą się chyba na stole tych arendarzów; a teraz mamy jeszcze pozbyć się ostatniej wiejskiej przyjemności. Bo i jakaż będzie to przyjemność, jeżeli zamiast amunicyi, dźwigać będziemy całą registraturę najrozmaitszych dokumentów, certyfikatów, kart i t. d.? A więc najpierw *Waffenpass* potem pozwolenie na polowanie, potem karta myśliwska, potem certyfikat na broń, a nareszcie certyfikat na psy! Toż chyba tylko myśleć na polowaniu, ażeby cała ta registratura była ciągle w porządku i oglądać się, czy nie idzie żandarm; bo niechże przypadkiem zarzuci się w tej registraturze, który z tych dokumentów. Zamiast polowania, będzie protokół. A i na żandarmów nakładamy już zanadto wiele obowiązków; wszakże mają już po polach szukać kanianki i ostów, a teraz przybywa im jeszcze polowanie na myśliwych. Mowca wnosi tedy: Sprawozdanie komisyi przekazuje się Wydziałowi, aby po zasięgnięciu opinii Rad powiatowych i Towarzystwa łowieckiego przedłożył na następnej sesyi projekt ustawy, zabezpieczający prawa właścicieli polowań.

Pos. Adam Jędrzejowicz, stanął w obronie wniosku komisyi i na tle wywodów sprawozdania komisyi wykazał pożyteczność ustawy projektowanej.

Pos. Żurowski przemawiał w duchu wywodów pos. Gniewosza. Wszakże sam wnioskodawca, pos. Abrahamowicz, czyniąc d. 12/12 r. z. swój wniosek, nie domagał się projektu ustawy, lecz wzywał Wydział krajowy, aby na najbliższej sesyi przedłożył projekt noweli, oczywiście po zbadaniu stosunków, tymczasem komisya, nie zbadawszy stosunków wystąpiła już z projektem ustawy, opierając się na tem, że w innych krajach istnieją takie ustawy.

Alež tam panują inne stosunki; polowanie jest tam rentowne, a u nas tylko kosztowną zabawką. A nadto nakłada projekt wielki ciężar; oto przykład: W Sanockiem jest dość szlachty na 200 morgach ziemi, opłacających rocznie 75 złr. podatku; jeżelibyśmy przyjęli projekt komisyi, każdy z tych szlachciców musiałby za siebie i przypuśćmy za 3 psy, które zarazem są stróżami domu, zapłacić 38 złr. nowego podatku, a więc więcej niż połowę podatku opłacanego od ziemi. Mowca popiera wniosek pos. Gniewosza.

Pos. Męciński występuje przeciw powyższym wywodom i wita z radością projekt ustawy, który po raz pierwszy wprowadza opłatę na rzecz funduszu krajowego, opłatę, która nie będzie ciężyła tylko na własności nieruchomej. Dotychczas obciążaliśmy tylko tę nieruchomą własność, ziemię, a niniejszą ustawą stworzyliśmy nowe źródło, może na razie niezbyt obfite, ale zawsze mogące przynieść krajowi 40—50 tysięcy rocznego dochodu. Jeżeli w projekcie ustawy są jakie usterki, to można je naprawić przy rozprawie szczegółowej, wnosząc stosowne poprawki.

Pos. Romańczuk cieszy się również, że obecny projekt ustawy ma stworzyć opłatę „od zbytku“ i „przyjemności“, a zarazem przyczynić się do ochrony pożytecznej zwierzyny. Mowca zapowiada poprawki do niektórych §§, które to poprawki będą miały na celu ochronę ludności wiejskiej od zwierząt drapieżnych.

Po przemówieniu sprawozdawcy, przystąpiono do głosowania; wniosek Gniewosza upadł, a Izba uchwaliła przystąpić do szczegółowych rozpraw nad przedłożonym projektem ustawy. Z powodu spóźnionej pory (godz. 11¾ w nocy) odroczył Marszałek tę rozprawę do następnego posiedzenia, które z powodu niedzieli i święta gr.-kat., przypadającego w poniedziałek, wyznaczył na wtorek dnia 19 b. m. Na porządku dziennym między innemi: rozprawa szczegółowa nad projektem ustawy o wprowadzeniu kart i certyfikatów myśliwskich; sprawozdania komisyi budżetowej o zamknięciach rachunkowych: funduszu propinacyjnego za r. 1884 i śp. St. hr. Skarbka; szczegółowa rozprawa nad projektem Wydziału krajowego w przedmiocie popierania przedsiębiorstw melioracyjnych i sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku pos. Romańczuka i o wnioskach pp. Małeckiego i Czerkawskiego, w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 15 stycznia.

W chwili, gdy list ten pójdzie pod prasę, zapewne będzie już powziętą w Sejmie zgodnie z wnioskiem p. Abrahamowicza uchwała, polecająca Wydziałowi krajowemu przygotowanie projektu o krajowych opłatach konsumcyjnych. Czy Wydział krajowy będzie mógł do przyszłej sesyi sejmowej, więc do najbliższego budżetu przygotować taki projekt, tego na pewne zapowiedzieć niepodobna. Do przyszłej sesyi sejmowej, jeżeli ona jak zazwyczaj na wrzesień zwołaną zostanie, mamy kilka miesięcy, a to jest okres zbyt krótki na przygotowanie projektu reformy tak ważnej, tylu różnorodnych badań i przygotowań wymagającej. Zwolennicy opłat krajowych powoływali się dotąd głównie na Styryę, gdzie opłaty krajowe już od kilku lat istnieją, zkąd zatem można będzie wziąć gotowe już wzory. Jak się zdaje, twierdzenie to nie opierało się na wyczerpującej informacyi, bo gdyby styryjskie stosunki miały decydować, to co najmniej powstałaby kwestya, czy nie wypada jeszcze zwlec sprawy chociażby do przyszłego roku.

Styrya otrzymała w r. 1884 z krajowych opłat konsumcyjnych 152,000 złr., z czego 124,000 złr. przypada na opłatę od piwa, a 28,000 złr. na opłatę od napojów gorących. Wprawdzie mała Styrya nie może iść w porównanie z Galicyą, lecz z drugiej strony pamiętać o tem należy, że konsumcya piwa itd. nie stoi w równym stosunku do różnicy terytoryalnego obszaru. Galicya jest kilkakrotnie większą od Styryi pod względem obszaru i zaludnienia, ale pod względem dobrobytu zachodzi wielka różnica na niekorzyść Galicyi. Najlepiej objaśnia to konsumcya piwa. Poseł Abrahamowicz przyjmuje jako podstawę obliczeń swoich konsumcyę piwa w wysokości 600,000 hektolitrów, która, licząc po 50 cent. od hektolitra, przyniosłaby krajowi 300,000 złr.

Styryjski Wydział krajowy w sprawozdaniu swojem o opłatach, tego roku Sejmowi przedłożonem, wykazuje sprawdzoną w Styryi konsumcyę piwa niemal w tej samej wysokości (593,897 hektolitrów), ale dodaje zaraz, że opłata krajowa (50 ct. od hektolitra) nie przyniosła spodziewanej kwoty, bo tylko 124,000 złr. Zkąd pochodzi ta różnica i jak zapobiedz ponawianiu się takiego zawodu na wydatności opłat w latach przyszłych — nad tem zastanawia się i rozwodzi styryjski Wydział krajowy szeroko w swojem sprawozdaniu i ostatecznie przychodzi do konkluzyi, że jeszcze dalej kwestyę tę badać musi. Co jednak już dziś jest pewnem i z czem liczyć się trzeba, to fakt, że od dochodu *brutto* trzeba strącić więcej niż połowę nietylko na koszta ściągania, względnie na procent dla ściągających w zastępstwie kraju, lecz także na takie różnice, które, jak obecnie w Styryi zachodzą z powodów niewytłumaczonych, a właściwie łatwych do odgadnięcia, t. j. z ogólnej dążności do uchylenia się od wszelkich opłat konsumcyjnych, tak państwowych, jak i krajowych.

Jeszcze jedno ciekawe ostrzeżenie zawiera tegoroczne sprawozdanie styryjskiego Wydziału krajowego. Stwierdza ono najwyraźniej, że opłaty krajowe od napojów wbrew pierwotnej intencyi Sejmu straciły charakter opłaty od konsumcyi, a stały się nowym ciężarem dla szynkarzy, którzy w żaden sposób nie mogą go przenieść na konsumentów. Wywody styryjskiego Wydziału krajowego w tej mierze kończą się konkluzyą, że należałoby chyba podwyższyć opłaty konsumcyjne, ażeby szynkarz mógł już przy małych dozach napojów przenieść opłatę na konsumenta. Dopóki bowiem część opłaty przypadająca na zwykłe quantum konsumcyi przedstawia tylko ułamek centa, niemający osobnego wyrazu w systemie monetarnym, dotąd szynkarz nie będzie mógł przenieść ciężaru na konsumenta.

Przeciw podwyższeniu opłaty zaś oświadcza się styryjski Wydział krajowy stanowczo, bo już i teraz odzywają się głosy niechętne opłatom krajowym a nawet sejm polecił ich zreformowanie. Nad reformą tą styryjski Wydział krajowy będzie się jeszcze zastanawiał do przyszłej sesyi sejmowej i być może, że jego wnioski przyszłoroczne wpłyną w zachęcający sposób na wszystkich, którzy dziś jeszcze nie dowierzają zapewnieniom, że opłaty konsumcyjne dadzą się u nas łatwo zaprowadzić i przyniosą skarbowi krajowemu corocznie przynajmniej pół miliona. Na razie faktem jest, że Styrya powoływana jako przykład godny naśladowania, nie jest zadowoloną z dotychczasowego wyniku opłat krajowych i że dalej pod naciskiem opinii nieprzychylnej tym opłatom, Sejm zalecił Wydziałowi krajowemu przygotowanie reformy. Bynajmniej nie może to odstraszać od dalszego badania sprawy i przygotowania konkretnych wniosków dla budżetu galicyjskiego. Ale nie zbyt optymistyczne poglądy tegorocznego sprawozdania styryjskiego Wydziału krajowego muszą wpłynąć w sposób cokolwiek rozczarowujący.

Lwów 17 stycznia.

Wczesne uchylenie mylnego pojmowania pewnej sprawy publicznej, a tem samem zapobieżenie nieporozumieniu, któreby później mogło odbić się niekorzystnie w stosunkach, stanowi niewątpliwie jeden z najważniejszych obowiązków prasy, jako kierowniczki i sterowniczki opinii publicznej. Nie będzie to pewnie wstęp przesadny do kilku następnych uwag o wczorajszym epizodzie w Sejmie podczas uchwalenia noweli do § 64 ustawy gminnej, noweli orzekającej, że nie sąd, lecz Wydział powiatowy wydawać ma wyroki o powetowanie gminom szkody przez członków zwierzchności gminnej zrządzonej. Namiestnik wyprzedził rozprawę ogólną oświadczeniem, że rząd nie zmienił zapatrywań swoich od czasu, kiedy nowela ta po raz pierwszy została uchwaloną t. j. że nie uznaje kompetencyi Sejmu do ustawodawczego załatwienia kwestyi naruszającej linię demarkacyjną między judykaturą administracyjną a sądową. W świetnej pod względem krasomówczym mowie p. Madejski starał się uzasadnić zakwestyonowaną kompetencyę Sejmu, a właściwie odeprzeć samo zakwestyonowanie tej kompetencyi ze strony rządu. Dwukrotnie apostrofował przytem mowca Namiestnika w ten sposób, że potrzebuje tylko zalecić sankcyę noweli do § 64 ust. gminnej, a niezawodnie ją uzyska, bo gdy po raz pierwszy nowelę tę uchwalano, u steru stał, a więc i o sankcyi decydował gabinet centralistyczny. Postawiwszy w ten sposób kwestyę na stanowisku powyżej wskazanem, mowca wzbudzić mógł i w szerszych kołach, niewnikających w jurydyczny rdzeń rzeczy, mniemanie, jakoby sankcya uchwalonej noweli miała charakter sprawy politycznej. Nie wchodzi to bynajmniej w kollizyę z wszelkim respektem dla krasomówczej strony mowy p. Madejskiego, jeżeli się sprostuje to, co sprostowania wymaga. Kto sobie zada trudu i sięgnie po odnośne roczniki druków sejmowych, znajdzie w nich autentyczne dowody na następujące okoliczności. Nowela do § 64 ustawy gminnej uchwaloną została po raz pierwszy w Sejmie naszym 5 października 1878 r. za rządów gabinetu centralistycznego, ale sankcyi odmówiono jej dopiero w czerwcu 1880 r., więc za rządów hr. Taaffego, którego podpis znajduje się na reskrypcie odmownym. Zatem nie centralistyczne pobudki spowodowały niesankcyonowanie noweli, a w konsekwencyi sama przewaga dzisiejsza prądu autonomistycznego sankcyi zapewnić nie może. *Punctum juris* nie stanowi tutaj zakres kompetencyjny w konstytucyjnem niejako tego słowa znaczeniu, lecz zasada ścisłego oddzielenia sądownictwa od administracyi, zasada stanowiąca jednę z kardynalnych podstaw t. z. państwa praworządnego (*Rechtsstaat*) i wypowiedziana stanowczo w ustawach zasadniczych. Jeżeli zatem i dziś nowela do § 64 ustawy gminnej sankcyi nie otrzyma, to niech tego nikt nie kładzie na karb systemu, lecz tylko pobudek fachowo jurydycznych.

A jakże rzecz się ma z temi ostatniemi pobudkami? O to spierać się można do upadłego nawet po mowie p. Madeyskiego, nawet mimo takiego respektu, jaki piszący to ma dla głębokiej wiedzy jurydycznej i znamienitego talentu mowcy. P. Madeyski powoływał się na ustawę o przynależności jako dowód, co więcej jako na precedens uzasadniający możliwość połączenia judykatury sądowej z administracyjną. Pominąwszy okoliczność (tutaj bardzo ważną), że ustawa ta wyszła na cztery lata przed ustawą zasadniczą, oddzielającą stanowczo judykaturę sądową od administracyjnej, pominąwszy i drugą okoliczność (także bardzo ważną), że jestto ustawa państwowa, która swobodnie rozpierać się może po całym obszarze ustawodawczym — pominąwszy to wszystko, zachodzi ten fakt, że nawet i ta ustawa na czele rozdziału o kompetencyi (§ 37) orzeka, iż o ile przy sprawach w niej wskazanych „wpływają sporne kwestye prawa cywilnego, rozstrzyganie takich kwestyj służy sądowi.“ I drugi precedens przytoczony przez p. Madeyskiego (krajowa ustawa tyrolska) nie stanowi precedensu dla uchwalonej w naszym Sejmie noweli. W ustawie tyrolskiej przez p. Madeyskiego zacytowanej, chodzi o władzę wykonawczą organów autonomicznych, rozciągającą się także na wykonywanie orzeczeń o „prestacyach“ (*Leistungen*). W ustawodawstwie administracyjnem wyraz „prestacya“ (*Leistung*) ma tak ustalone znaczenie i granice, że nie można identyfikować go z pretensyą o odszkodowanie (*Entschädigungsanspruch*). Są to dwa pojęcia odrębne, więc niema analogii, więc niema precedensu.

Ależ Sejm sam uchwalił ów ustęp § 64 ust. gm., który sprawę odszkodowań odsyła na drogę prawa! Gdyby był tego ustępu nie uchwalał, nie byłaby judykatura administracyjna nigdy i przez nikogo zakwestyonowana! Powiedział to p. Madeyski na samym końcu swej mowy i tem mógł zachwiać do głębi każdego nieprawnika, który polegał dotąd na oświadczeniu rządu. Byłby to istotnie argument świetny na rzecz kompetencyi sejmowej, bo w takim razie nie trzebaby było uchwalać noweli, lecz tylko uchylić ostatni ustęp § 64 ust. gm., do czego Sejm niewątpliwie jest kompetentny. Tak można mniemać, ale tego nie uznanoby tam, gdzie w danym razie spórby się rozstrzygał. Trybunał państwa bowiem rozstrzygając jeden wypadek, w którym chodziło o pieniądze zebrane przez naczelnika gminy w charakterze publicznym, a niezłożone do kasy gminnej, a nawet niewpisane do rachunków, orzekł (25go października 1878 r.), że chociażby w ustawie gminnej krajowej nie było wyraźnego postanowienia, że pretensye gmin do naczelników mają być dochodzone w drodze prawa, zawsze jednak tylko judykatura sądowa może mieć miejsce. (Hye, Zbiór orzeczeń Trybunała państwa, IV, str. 793).

Na tem kończę, bo i to już wyszło poza normalne ramy korespondencyi. Rzecz jednak zasługiwałaby na dalsze dysputy, które mogą być i ciekawe i korzystne dla ogółu. Na tem miejscu chciałem tylko skonstatować, że chodzi tu nie o kwestyę polityczną, dającą się rozwiązać raz w ten, a drugi raz w inny sposób, lecz o kwestyę *par excellence* jurydyczną, w której centraliści i autonomiści mogą być jednego zdania. (Zamieszczamy niniejszą korespondencyą, gdyż zawiera ona niektóre ciekawe uwagi czysto prawnicze, nad któremi dyskusya może być otwartą. *Przyp. Red.*).

Lwów 14 stycznia.

(=) Na przedostatniem posiedzeniu komisyi szkolnej, komisarz rządowy Dr Rittner na zapytanie p. Wojciecha Dzieduszyckiego, jak się rząd zapatruje na wniosek większości komisyi, następujące uczynił oświadczenie: Co się tyczy 1-szej noweli (o szkołach ludowych), to chodziłoby tylko o kwestyę, czy między nią a ustawą państwową nie zachodzi kolizya. Otóż pod tym względem jedna tylko nasuwa się wątpliwość, a mianowicie, że ustawa państwowa normuje liczbę dzieci, decydującą o założeniu szkoły, nowela zaś proponowana nic o tej liczbie nie mówi. Należałoby tę wątpliwość usunąć, a da się to może uczynić przez powołanie § 1 ustawy krajowej o szkołach ludowych. Musi on atoli podnieść jeszcze jednę zasadniczą okoliczność. Oto zastrzedz mu wypada, że o ile postanowienia ustawy państwowej dają rządowi dalej sięgające prawo zaprowadzenia szkół z drugim językiem wykładowym, to prawo to pozostaje wobec noweli nienaruszone. Co do reszty uchwał, komisarz rządowy nie miał nic do powiedzenia.

Na ostatniem t. j. wczorajszem posiedzeniu komisyi szkolnej odczytał p. Wierzbicki sprawozdanie o szkołach wydziałowych męskich. Poseł Czerkawski zdawał zaś sprawę o petycyach, domagających się reorganizacyi szkół realnych w Galicyi i wnosił, aby naukę języka francuskiego już teraz wprowadzić jako obowiązkową i wezwać Radę szkolną krajową do uczynienia wniosków względem organizacyi naszych szkół realnych.— Przy tej sposobności poruszył p. Zoll myśl, czyby nie należało raczej dążyć do zniesienia szkół realnych i zorganizowania takiego gimnazyów, aby mogły być zarazem szkołami przygotowawczemi dla politechnik. Myśl tę poparli członkowie komisyi szkolnej, najpierw p. Wierzbicki, najlepszy znawca stosunków w szkołach realnych i na tutejszej politechnice, a p. Romanowicz przypomniał uchwałę sejmową z r. 1880, zalecającą jednolitą organizacyę wszystkich szkół średnich. P. Czerkawski przychylił się także do tej myśli, która znajdzie więc należyty wyraz w sprawozdaniu komisyi szkolnej.

Sprawozdawcą względem zatwierdzenia statutu szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie będzie prezes Majer.

Wiedeń 17 stycznia.

○ Sfery dyplomatyczne zapewniają, że nikt się pod tym względem nie łudził, jakoby nota zbiorowa, domagająca się rozbrojenia bezzwłocznie, usłuchaną została. Mocarstwa są niemniej przekonane, że po niejakim czasie, po załatwieniu bodaj niektórych z aktualnych kwestyj, woli ich stanie się na Wschodzie zadosyć, a mianowicie z jednego względu, który dla krajów bałkańskich wcale nie jest tajemnicą. Kiedy się Serbia zaczęła zbroić, niektóre państwa uznały, że ma po temu słuszne powody. Do wojny żadne państwo Serbii nie namawiało, — Austrya podobno stanowczo odradzała; jednak w chwili stanowczej, gdy po walkach pod Sliwnicą, położenie Serbii i króla było krytycznem, Austrya odważyła się na interwencyę czynną i Serbię ocaliła. Teraz po nocie zbiorowej, domagającej się w imieniu całej Europy rozbrojenia i pokoju, położenie zupełnie się zmieniło. Jeżeli którykolwiek z krajów bałkańskich poważy się wystąpić przeciw woli Europy, to zapewne Europa, jako taka, — środków przymusowych nie użyje, — ale z drugiej strony, — także interwencya któregokolwiek mocarstw jest z góry wykluczoną. — Mocarstwa zgodnie orzekły, że wojny nie chcą; jeżeli ją kto wywoła, to wie z góry, iż w żadnym razie nikt mu z pomocą nie przyjdzie. Gdy zaś szansa wojny małych krajów z Turcyą nie może być wątpliwą; gdy czy to Grecyę, czy Serbię mysiałyby spotkać klęski, a nie mają żadnych widoków pomocy, dlatego to dyplomacya przekonaną jest z całą pewnością siebie, że nota zbiorowa, odbierając widoki pomocy, nawet jeżeli nie spowoduje rychłego rozbrojenia, jednakże ten skutek mieć musi, że wojnie zapobiega. W taki sposób mieli reprezentanci mocarstw komentować ustnie notę zbiorową w Zofii, w Belgradzie i w Atenach.

Sytuacya taka sprzyja niezmiernie Bułgaryi. Europa już *status quo ante* przywracać nie będzie, Turcya wchodzi w kompromisa, a nota zbiorowa ma zapobiedz dalszemu zawikłaniu. Jeden tylko fakt odjąłby nocie wszelkie znaczenie, gdyby przeciw zmowie mocarstw, nastąpiła zmowa krajów bałkańskich. Gdyby, nie już związek bałkański, ale skombinowana akcya Serbii, Grecyi, Czarnogóry, Bułgaryi przeciw Turcyi była możliwą, mogłyby i podołałyby kraje bałkańskie same, bez Europy, załatwieniu kwestyi wschodniej w myśl swoich życzeń.

Niebrak wskazówek, że za poparciem Anglii odbywają się poufne, półurzędowe w tej mierze zabiegi. Jest to muzyka przyszłości, która wymaga kapelmistrza odpowiedniego i nastrojenia instrumentów niezgodnych. Może kiedyś do tego przyjdzie, teraz sądzę, że po za idealne zabiegi sprawa nie wyjdzie, chyba, gdyby ją nie ludzie, ale natura rzeczy, zbieg wypadków popchnął na te tory.

Z całego tłumu wieści, które się rozbiegają po Europie, jakgdyby ptactwo, żer wietrzące, muszę stanowczo zaprzeczyć jednej, jakoby Anglia, Francya i Włochy zamierzały na wypadek wojny grecko tureckiej ogłosić neutralność śródziemnego morza. Ani mocarstwa nie mają powodu tem się zajmować, ani też nie byłby środek ten możliwym. Turcya nie mogłaby na to przystać; działanie jej floty, wylądowanie ewentualne w Pireus, stałoby się wtedy niemożliwem. Środek taki byłby obroną Grecyi, a tego mocarstwa wcale dzisiaj nie mają na celu.

Prywatne wiadomości z Belgradu donoszą, że cały gabinet niby koalicyjny, a w rzeczy radykalny jest już złożony i w danej chwili nastąpi. Być to może, ale znaczenie faktu nie sięga po za granice Serbii, a i tam niema nadzwyczajnej doniosłości. Morze codziennie przypływa i odpływa.

Z parlamentu niemieckiego.

(Obrady w sprawie wydalań).

Posiedzenie 25te (dnia 15 stycznia). Przy stole Rady związkowej nie było nikogo przez cały czas rozpraw. Posłowie zgromadzili się licznie, galerye przepełnione. Na porządku obrad interpelacya X. Dra Jażdżewskiego i towarzyszy, odnosząca się do wydalań Polaków ze wschodnich prowincyj pruskich, w połączeniu z wnioskami pp. Liebknechta, X. Dra Jażdżewskiego, Ausfelda i Dra Windthorsta.

Interpelacya brzmi, jak następuje:

W ostatnich miesiącach wydalono tysiące obcych poddanych, mianowicie z wschodnich prowincyj państwa pruskiego i zakwestyonowano ich przyszłość. Pytamy rząd rzeszy, czy fakt ten i jego uzasadnienie doszło jego wiadomości, i czy już poczynił, lub myśli poczynić kroki, aby zapobiedz dalszemu wykonywaniu tego rozporządzenia.

Wniosek Liebknechta i towarzyszy brzmi:

Zważywszy, że tłumne wydalania poddanych rosyjskich i austryackich mogłyby spowodować zawikłania narodowo-prawne z zagranicą,

Zważywszy dalej, że policya, do której należy nadzór nad cudzoziemcami, pod której kompetencyą przypadają wydalania, według § 4 konstytucyi rzeszy, podlega nadzorowi rzeszy i jej prawodawstwa,

Zważywszy wreszcie, że interesa Niemców za granicą, które według art. 3 konstytucyi rzeszy mają prawo do opieki państwa, tem rozporządzeniem rządu pruskiego są narażone na największe niebezpieczeństwo o tyle, że dają zagranicy, mianowicie rządom Austryi i Rosyi powód do represaliów, a uciskowi niemczyzny w tych krajach dają pewien pozór uprawnienia —

wzywamy p. kanclerza do poczynienia odpowiednich kroków, aby to rozporządzenie, przynoszące interesom narodu niemieckiego wielki uszczerbek, jak najprędzej cofnął.

Wniosek X. Jażdżewskiego i towarzyszy brzmi:

Wzywamy rządy związkowe, aby w celu wykonywania art. 4 nr. 1 konstytucyi rzeszy jak najprędzej przedłożyć zechciały projekt, w którymby:

1) obcym poddanym, o ile nie zagrażają publicznemu porządkowi i bezpieczeństwu, poręczono wolny i swobodny pobyt w obrębie rzeszy, i w którymby

2) uwzględniono stypulacye kongresu wiedeńskiego, poręczające mieszkańcom dawniejszych ziem polskich w państwie pruskiem wolność pobytu i wolnej komunikacyi.

Wniosek Ausfelda i towarzyszy brzmi:

Parlament oświadczy: nakazane przez rząd pruski wydalania poddanych rosyjskich i austryackich co do obrębu i sposobu wykonania nie są usprawiedliwione interesem narodowym pomijają względy ludzkości i nadwerężają materyalne interesa poddanych cesarstwa.

Do tego wniosku dołączył Dr Windthorst wniosek ewentualny:

„Parlament zechce wypowiedzieć: nakazane przez rząd pruski wydalania poddanych rosyjskich i austryackich są nieuzasadnione i niezgodne z interesem poddanych rzeszy."

Przyczem wnioskodawca zwraca uwagę, że przez pomyłkę opuszczono w kontekscie słowa: „co do rozmiaru i sposobu wykonania."

X. Dr Jażdżewski uzasadnia interpelacyą: „W zeszłej jesieni, gdy kolonia francuska w Berlinie obchodziła dwóchsetną rocznicę wydanego w Poczdamie edyktu tolerancyi z współudziałem dworu, wydalono z wschodnich prowincyj pruskich tysiące ludzi, którzy nic nie zawinili, jak tylko to, że są katolikami i należą do polskiej narodowości, a te wydalania wykonywano bez względu na wiek, płeć i spokojne zachowanie. Ilość wygnanych dochodzi 40,000. Pomiędzy wydalonymi znajdują się rodziny żydowskie, ale nader mało Niemców, protestantów i schizmatyków. W tych wydalaniach nie chodzi bynajmniej o wewnętrzna sprawę polityki pruskiej; należy ona raczej do kompetencyi rzeszy niemieckiej; nie mogę przeto zataić mego zadziwienia, że stół rządów związkowych świeci pustkami, a ponieważ według art. 11 konstytucyi rzeszy cesarz reprezentuje cesarstwo pod względem prawa narodów, odpowiedzialny przeto minister rzeszy, tj. kanclerz, winien wobec reprezentacyi zdać sprawę z tego postępowania.

W wydalaniach chodzi o cudzoziemców, którzy od długiego lat peryodu osiedli w kraju pruskim i tak się z pruskiemi instytucyami po większej części zżyli, że im pozwolono wykonywać prawa polityczne, a nawet ich pociągano do ciężarów państwa i służby wojskowej. Służy wprawdzie państwu prawo zakazu co do osiadania w kraju cudzoziamców ze względu na dobro publiczne. Uznają to nauczyciele prawa narodów, ale wszyscy się też i na to zgadzają, że z rozporządzenia tak wielkiej doniosłości korzystać należy z jak największą ostrożnością i oględnością, i że ono dotykać winno tylko osób, zagrażających dobru i bezpieczeństwu publicznemu. Wszyscy nauczyciele prawa narodowego potępiają tłumne wydalania, chyba że zachodzi stan wojenny. W czasie pokojowym nie powinna banicya cudzoziemców zależeć od samowoli; według praw niemieckich i pruskich może ona nastąpić tylko wskutek wyroku sądowego, ewentualnie na mocy nakazu władzy administracyjnej. Moja interpelacya nie odnosi się atoli do tego rodzaju wydalań, spotykających jednostki. Według powszechnego prawa narodów wolno tylko wydalać tych, którzy zagrażają bezpieczeństwu publicznemu, lub występują wrogo przeciw własnemu lub obcemu rządowi, którzy wykraczają przeciw prawom istniejącym, albo narażają uprawnione interesa państwowe (przyczem mianowicie chodzi o ludzi bezmiennych, obłąkanych i niebezpiecznych); nareszcie wolno wydalać w drodze represaliów i odwetu. Prusom przeto, jako państwu poszczególnemu — nie służy prawo wyganiania cudzoziemców, zwłaszcza z obrebu całego państwa niemieckiego.

Że w biegu tego wieku kilkanaście tysięcy Polaków z dzielnic polskich, należących do Rosyi i Austryi, osiadło we wschodnich prowincyach pruskich, nic w tem dziwnego, a jeśli uwzględnimy naturalne stósunki, rzecz to łatwa do pojęcia. Po wcieleniu polskich dzielnic do monarchii pruskiej zobowiązały się Prusy i Rosya do wolnej cyrkulacyi ludności polskiej, a ponieważ stosunki ekonomiczne, społeczne i polityczne w obrębie carstwa rosyjskiego były Polakom wielce niemiłemi, wielu z nich wolało się przenieść do sąsiednich prowincyj pruskich. (Mówca przytacza przepisy traktatu wiedeńskiego z r. 1815, pozwalające Polakom zamieszkać według upodobania w dzielnicach zajętych).

Te stypulacye, które popierały przenoszenie się Polaków, doznały w prawodawstwie pruskiem z r. 1843 rozszerzenia. Reskrypt z dnia 5 maja 1857 zezwala bezwarunkowo osiadać cudzoziemcom w Prusach.

W północno-niemieckiem prawie paszportowem z dnia 12 października 1867 wypowiedziano, że od cudzoziemców, wchodzących i bawiących w obrębie związkowym, nie wolno żądać legitymacyi, a konstytucya wzięła niejako w art. 4 wszystkich cudzoziemców pod swą opiekę. Od r. 1870 też nietylko rząd pruski nie utrudniał cudzoziemcom pobytu, ale go nawet ułatwiał. Prawo z dnia 8 maja 1870 pozwala cudzoziemcom nabywać własność. Traktaty handlowe, a mianowicie związek celny z Austryą przyznaje cudzoziemcom, trudniącym się handlem, nieomal takie same prawa, jak krajowcom; ordynacya procederowa pozwala nawet cudzoziemcom trudnić się handlem wędrownym. Ztąd też i Polakom zostawiano aż do r. 1883 zupełną swobodę osiadania. Naraz namyślono się inaczej; wydalono tysiące w przeciągu kilku dni i zniweczono całą ich egzystencyą. (Mówca przechodzi do krytyki powodów, przytoczonych przez rząd pruski na usprawiedliwienie wydaleń.) Kanclerz oświadczył, że polenizm i agitacye polskie wywołały banicye, a minister Puttkamer powiedział, że celem rozporządzenia jest obrona Niemców przed Polakami. Tymczasem łatwo wykazać cyframi, że żywioł polski jest wypierany przez niemiecki. Czyżby śmiano twierdzić, że żywioł polski, zóstający od wielu lat pod niesłychanym uciskiem, zagraża monarchii pruskiej? To samo sądzić należy o rzekomej agitacyi polskiej. Jeśli rząd od ludności żąda polskiej daniny krwi i mienia, niechże jej przyzna prawa człowiecze i niech się nie dziwi, że w przeciwnym razie następuje oddziaływanie. Niech państwo pruskie wierzy, że przynanie praw, jakiego domagamy się tutaj i w sejmie, żadną miarą nie zagraża istnieniu i bezpieczeństwu cesarstwa.

Jeśliby coś istnieniu i bezpieczeństwu państwa zagrozić zdołało, to z pewnością tylko takie rozporządzenia które w ludności wywołują wstręt i nienawiść. (Mówca dowodzi, na mocy porównania z innemi prowincyami, że wzrost polskiej ludności w prowincyach wschodnich jest całkiem normalny). Nic nie uprawnia twierdzenia, jakoby żywioł polski z siłą elementarną, jak lodowiec jaki parł ku zachodowi i zagrażał niemieckości. Ludność polska w ostatnich latach zmniejszyła się raczej o 200,000 takich, którzy się wynieśli na Zachód i do Ameryki. Ich miejsce zajęli Niemcy. Inne więc są powody, które wywołały wydalania. Przy tem występowano w sposób, na który niepodobna było nie zgrzytać zębami. Niemcy dawniej słynęli z uprzejmego postępowania z kobietami; teraz w tysiącach przypadków nie uważano na względy powinne płci słabej. Wydalania wykraczają przeciw duchowi traktatów międzynarodowych, istniejących praw, humanizmu i chrześciaństwa. Niech naród niemiecki na to pomni, że gwałt przeciw słabszej mniejszości ubliża powadze silnego i wielkiego państwa.

Poseł Dr Windthorst. Ponieważ nikt się nie zgłosił do odpowiedzi na interpelacyę, stwierdzam, że interpelacyę uważam za załatwioną i że możemy przystąpić do wniosków. — Przy tych wolno przecież każdemu powiedzieć, co ma na myśli i w sercu, ale interpelacya jest załatwioną.

Poseł Liebknecht (socyalny demokrata). Cała kwestya wydalań, nie może być osądzona ze stanowiska prawniczego, lecz ze stanowiska kultury, ludzkości i wolności. Kanclerz powiada, że tu idzie o obronę żywiołu niemieckiego przed polską inwazyą. Przeczę przedewszystkiem, jakoby tu istniała jaka polska inwazya. Z wywodów preopinanta przekonaliśmy się, że żywioł niemiecki wcale nie został wyparty i z trudnością da się zapewne wyrzucić, gdyż wobec Polaków stoi on na wyższym stopniu kultury. Jeżeli ze wschodnich prowincyi wielu Niemców emigruje, to winni temu są ci, którzy się nie starają o naprawę tamtejszych stosunków. Nie popierają oni swemi rozporządzeniami rozwoju Niemców, lecz stwierdzają tem tylko tę maksymę, że nienawiść ku innoplemieńcom jest oznaką barbarzyństwa, a jeżeli Niemcy obcych gromadnie wydalają, to stwierdzają tylko, iż siedzą jeszcze po uszy w barbarzyństwie. Zasada ludzkości stoi przed zasadą narodowości, a jest to zaszczytem naszego stulecia, że prąd międzynarodowo-kosmopolityczny coraz więcej przeważa nad prądem narodowym.

Co się tyczy szczegółowo Polski, to nikt temu nie zaprzeczy, że stała się jej przed stu laty ciężka krzywda, a stanowisko, jakie kanclerz wobec Polaków zajmuje, może być ze stanowiska specyalnie pruskiego właściwem, lecz niemieckiem nie jest ono wcale. Poprzedni król pruski, gdy mu zaproponowano ówczesnego kapitana nad groblami i tamami Bismarka, na prezydenta ministrów, zrobił tę uwagę: „Czerwono-włosa reakcya pachnie krwią, może da się później użyć." I ten człowiek jest dziś prezesem ministrów w Prusach. Kochać ojczyznę, znaczy to starać się o miły w niej pobyt. Nigdy się nie przyczynimy do poniżenia Niemiec wobec zagranicy, ale po nad zasadą narodowości góruje zasada ludzkości i sprawiedliwości. Przedewszystkiem jesteśmy ludźmi, a później dopiero należymy do pewnej narodowości. Gdybyśmy mieli w Niemczech wolność, toby narodowe przeciwieństwa nie były się zamarkowały, a Polacy byliby się już więcej zasymilizowali. W Szwajcaryi i Ameryce istnieje niezawodnie zasada narodowości, ale ponieważ kraje te są zarazem krajami największej wolności, dlatego też poszczególne narody żyją tam w spokoju obok siebie. Rząd pruski powiada dalej, że wydalania przyczynią się do ochrony robotników niemieckich przed tanią pracą Polaków. Temu twierdzeniu rządu pruskiego nie uwierzy żaden niemiecki robotnik dopóty, dopóki rządy niemieckie do wykonywania rozmaitych budowli powoływać będą włoskich i słowiańskich robotników.

A co za skutki tych wydalań? Nie obawiam się represaliów ze strony Rosyi i Austryi, gdyż prawdopodobnie zgodzono się na postępowanie Prus podczas ostatniego zjazdu trzech cesarzy, ale wydalania te tak dotknęły i usposobiły lud w Rosyi i Austryi, że zamieszkali tam Niemcy to odczują. Nawet przyjazna prasa Anglii, Ameryki i t. d., potępia te gromadne wydalania, i czyni parlament za nie odpowiedzialnym, że nie protestuje przeciwko nim. Gdyby atoli miało przyjść do represaliów, Niemcy najgorzej na temby wyszli, bo z pomiędzy wszystkich narodów, najwięcej wychodzi Niemców za granicę. Cóż ma więc parlament uczynić? Parlament musi się postarać o to, ażeby uchwały jego miały praktyczne następstwo. Jeżeli parlament nie okaże energii, to rząd uchwały jego nie wykona. Spodziewam się atoli, że większość nie da się przestraszyć. Parlament nie może się obawiać zatargu, ani nawet rozwiązania, bo w kwestyi tej ma większość narodu za sobą. Bez kanclerza można się obyć, bez parlamentu nigdy. Reprezentacya narodu istnieć będzie, chociażby groźba zamknięcia „budy" urzeczywistnioną być miała.

Obecnie sądzą panowie po prawicy, że nadeszły dla nich tłuste lata, bo mają przewagę. Ale ludowi sprzykrzyła się już wasza reakcyjna pycha, a gdyby przyszło do rozwiązania parlamentu, toby się pokazało, kto zwycięży, czy zasada demokratyczna, czy agraryjne junkierstwo (*śmiechy po prawicy*). Mam nadzieję, że parlament przyjmie nasz najdalej idący wniosek. Spodziewam się że podejmiecie rękawicę, którą wam rzucono. Ze chcijcie wystąpić w obronie godności Niemiec, wypełnijcie wasz obowiązek jako reprezentanci narodu ucywilizowanego, a sprawców gromadnych wydalań ze względu na świat cywilizowany, napiętnujcie właściwem mianem.

X. Dr Jażdżewski. Wniosek nasz zmierza do prawnego uregulowania całej tej materyi, aby na zawsze ustanowić normę dla takich rozporządzeń, dla których dzisiaj jest miarą widzimitię władz administracyjnych. Panu Liebknechtowi muszę odpowiedzieć, że nie mogę uznać, jakoby kultura niemiecka przewyższała w czemkolwiek polską. Toć przecie Polacy w wielu obwodach o wiele więcej się mnożą, niż tamtejszy żywioł niemiecki. Wspomniałem już poprzednio, że we wszystkich częściach Niemiec znaleść można i tysiące robotników polskich, których chętnie Niemcy do pracy najmują. Nikt zapewne temu nie zaprzeczy. Dowodzi to atoli bardzo dobrze, że polska kultura wcale nie ustępuje niemieckiej.

Poseł Dr Möller (wolnomyślny). Przeczętemu, że wydalania poddanych obcej narodowości są dla Niemców potrzebnemi i zbawiennemi. Mowca przytacza przykłady, w jaki bezwzględny sposób wykonywano edykt banicyjny i wskazuje, iż statystyka uczy, że Niemcy źleby wyszli, gdyby w sprawie wydalań zastosowały państwa inne odwet.

Niemców mamy miliony w Rosyi, poddanych rosyjskich osiadło tylko 15,000 między nami, i tych ma się bać 45 milionów Niemców? Byłoby to jawnym nonsensem. Rosya już zaczyna odpowiadać represaliami; stawiono tamecznym Niemcom termin, do którego albo winni przyjąć poddaństwo rosyjskie, albo wynieść się z granic caratu. — Cóż to będzie za lat 20, jeżeli pójdziemy dalej tą drogą? Najlepiej podobno będzie odgrodzić niemieckie cesarstwo chińskim murem i pożegnać się z wszelkim postępem i rozwojem dalszym. (*Brawo! na lewicy*).

Deput. Helldorf (konserwatysta). Sądzę, że po uroczystem oświadczeniu cesarza mamy wszelki powód występować ostrożnie w tej wielce wątpliwej kwestyi. Jeżeli następnie wysunięto na pierwszy plan charakter wyznaniowy wydalań, to nie przeczę, że w dawnych ziemiach polskikich identycznym jest katolicyzm z polonizmem. W ziamiach tych przecież jest Kościół katolicki dźwignią polskości, ale my musimy za tem obstawać, że prowincye te zdobyli swego czasu Niemcy dla chrześcijaństwa i kultury. Przychodzi mi tylko żałować, że do tej kwestyi wciągnięto kulturkampf i cieszyłbym się mocno, gdyby nieszczęsnemu zatargowi kościelno-politycznemu w Prusiech położono raz koniec. Trudno temu zaprawdę zaprzeczyć, że centrum przez swe popieranie Polaków szkodzi interesom Prus. Zachowanie się parlamentu w kwestyi polskiej nie przysparza powagi państwu. Dawniej — kończy mowca — uważano parlament za podporę państwa, dzisiaj wobec postawy sejmu rzeszy na rzecz Polaków trzeba się pytać, czy parlament nie wstrząsa podwalinami państwa.

(*Dokończenie nastąpi*).

Orędzie prezydenta Grévego.

Gdy narodowe zgromadzenie po raz wtóry powołało mnie na prezydenta republiki, wyświadczyła mi Francya ponownie zaszczyt, którego pełną doniosłość czuję i który, jeżeliby to było możliwem, podniósłby jeszcze moją wdzięczność i poświęcenie. Wyborem tym chciała może Francya zaznaczyć, iż zadowoloną jest z moich usiłowań, zmierzających do tego, aby wysokie mnie powierzone funkcye tak wypełniać, jak jest w jej zamiarze. Szczególnie zaś pragnęła ona zaakcentować, jakie znaczenie przywiązuje do stałości rządu republikańskiego i w ten sposób odpowiedziała tym, którzy jej przypisują swoje życzenie, dążące do pewnej zmiany w systemie rządowym. Nauczona długiem i twardem doświadczeniem, wie Francya, iż republika, która ją dźwignęła z nieszczęścia, dziś więcej niż kiedykolwiek jest jej koniecznym rządem, iż jest ona jedynym rządem, który jest w stanie zapewnić Francyi spokój, dobrobyt, siłę i wielkość, gdyż on wyłącznie da się zastosować do jej demokratycznej natury i da się pogodzić z narodowem zwierzchnictwem. W ciągu półwieku widziała Francya po dwakroć, jak w rewolucyi rozpadała się monarchia i cesarstwo, a jeżeli proponują jej nową restauracyę, to wie ona, iż to, co jej proponują, jest znowu rewolucyą najstraszniejszą ze wszystkich, która prowadzi do jednego z takich rządów, który już raz przecierpiała i obaliła. Oto, dlaczego Francya skłania się do republiki i żąda ustalenia swego rządu. Parlament przejmie się z tą myślą Francyi, zajmując się ze swej strony ustaleniem ministrów, które tak potrzebnem jest dla dobrego prowadzenia spraw publicznych, dla godności republikańskiego rządu, dla jego kredytu i jego powagi w świecie.

To też pożądane ustalenie zależy od utworzenia większości rządowej, co jest koniecznością obecnej chwili; będzie ono zapewnionem, jeśli przyjaciele republiki tego zapragną. Oby się oni skupili na gruncie im wspólnym, aby przez ich połączenie zadowolić wszelkie potrzeby i życzenia kraju.

Rzeczpospolita francuska, po zawarciu traktatów z Chinami, Anamem i Madagaskarem, utrzymuje pokojowe stosunki ze wszystkimi narodami; nie przestała ona żyć w pokoju z ludami Europy i Ameryki, w których radzie zajęła Francya znowu należne jej miejsce.

Spełnię obowiązek wdzięczności Francyi dla jej armii na lądzie i na morzu, jeżeli oświadczę, iż kraj dumnym jest z tej armii i że macierzystym wzrokiem z pełnem zaufaniem towarzyszył jej na odległym wschodzie, gdzie ona tak wysoce podniosła ducha ofiarności, waleczności i tych wojskowych przymiotów, które stanowią dumę Erancyi i jej bezpieczeństwo.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 stycznia.

Deputacya urzędników Magistratu przybyła w sobotę do p. Prezydenta miasta i upraszała go, aby zarządził jak najściślejsze dochodzenie dyscyplinarne, celem wykrycia, kto podaje do jednego z pism tutejszych publicznych nieprawdziwe wiadomości o Magistracie i wogóle o sprawach miejskich, tem bardziej, skoro według wzmianki jednego z radców miejskich na ostatniem posiedzeniu Rady miasta, te wiadomości mają wychodzić z Magistratu.

— **Walne Zgromadzenie** członków Towarzystwa Strzeleckiego odbyło sie wczoraj o godz. 5-tej w sali Tow. Strzeleckiego. Posiedzenie zagaił p. Stockmar, prezes Towarzystwa. Ze sprawozdania z całorocznych czynności, jakie odczytał sekretarz Towarzystwa, radca Ludwik Turnau, wymienić należy, iż Towarzystwo liczy obecnie 154 członków, stan zaś funduszów Towarzystwa jest następujący: remanent na r. 1885 wynosił 1894 złr. 35 ct.; przychód ogólny od 1 stycznia po 31 grudnia 1885 r. 12,247 złr. 90 cent.— pozostaje w kasie na r. 1886 złr. 545 cent. 45. W imieniu komisyi kontrolującej przedstawił sprawozdanie p. Gwiazdomorski, wnosząc absolutoryum i podziękowanie dla Wydziału i dla skarbnika p. Zaplatalskiego. Ten ostatni przedstawił budżet na rok 1886 i wykazał, że spłacono już całą sumę, 6,000 złr., należną za grunt dokupiony od krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności. Sprawa budowy te tru letniego nie przyszła na porządek dzienny z powodu spóźnionej pory.

— **Z Towarzystwa św. Łukasza.** Nowo wybrany Zarząd Towarzystwa św. Łukasza odbył w niedzielę dnia 17 stycznia pierwsze posiedzenie, na którem ukonstytuował się, wybierając prezesem X. Dr Pelczara, kan. katedr. krak., wiceprezesem hr. Bnińskiego, sekretarzem X. Polkowskiego, a skarbnikiem p. Wł. Fiszera. Poczem postanowiono zaprosić Towarzystwo Sztuk pięknych i komisyą historyi sztuki przy Akademii umiejętności w myśl Art. V c. Statutu do wyznaczenia delegatów, mających zasiadać w Zarządzie, a zarazem przyjęto z wdzięcznością oświadczenie mistrza Matejki, że jako Dyrektor Szkoły Sztuk pięknych sam wejdzie do zarządu Towarzystwa w miejsce dotychczasowego jej delegata, prof Wł. Łuszczkiewicza. Następnie zastanawiał się Zarząd nad środkami rozszerzenia Towarzystwa i przysporzenia mu członków, w którymto kierunku zapadło kilka uchwał Pragnąc oddać hołd zasługom członków dawnego Zarządu, którzy zrażeni niepowodzeniem Towarzystwa, nie chcieli nadal przyjąć wyboru, korzystał Zarząd z Art. III *c*. Statutu i zamianował członkami honorowymi Towarzystwa: hr. Bronisława Lasockiego, prof. Władysława Łuszczkiewicza; JE. pana Pawła Popiela, hr. Antoniego Potockiego, X. Dra Eustachego Skrochowskiego, prof. Maryana Sokołowskiego, p. Tadeusza Stryjeńskiego i Dra Stanisława Tomkowicza W końcu uchwalił Zarząd użyć na premię za rok 1885 dawnych nakładów Towarzystwa. Skoro mianowicie wniosek względem rozwiązania Towarzystwa został odrzucony, nie mogło ulegać wątpliwości, że za rok ubiegły należy się członkom premia. Gdy jednak wydanie osobnej premii za rok ubiegły w obecnem położeniu Towarzystwa jest rzeczą niemożebną, tem bardziej, iż w takim razie wypadłoby w ciągu jednego roku wydać dwie premie, sądził Zarząd, że może liczyć na wyrozumiałość członków, dbających o utrzymanie Towarzystwa w ciężkim okresie przesilenia, które obecnie przebyć wypada. W ten zaś sposób uczyni się bądź co bądź zadość jednemu z celów Towarzystwa, dana bowiem będzie sposobność do szerszego rozpowszechnienia dotychczasowych jego publikacyj, które mają na celu dźwignięcie sztuki kościelnej w naszym kraju. Każdy z członków, jakkolwiek nie otrzyma wyjątkowo za rok ubiegły nowej premii, będzie mógł użyć obrazków wydanych przez Towarzystwo, na cele, dla których one są przeznaczone.

— **Swięto Jordanu.** Odbyło się dzisiaj w uroczysty nader sposób, święcenie wody obok kościółka św. Norberta, na plantacyach, przy udziale duchowieństwa naszego. Celebrował tutejszy proboszcz unicki X. Bojrsuk, a jak zwykle, tłumy wiernych asystowały tej uroczystej ceremonii.

— **Na ścisłe** i przedmiotowe wyjaśnienie sprawy budżetu miejskiego przez prezydenta Szlachtowskiego, *Nowa Reforma* odpowiedziała kazaniem o wrzekomem niezależnem dziennikarstwie, którego to kazania sensem moralnym jest, iż użyteczność takiego niby niezależnego dziennikarstwa polega na szerzeniu fałszów. (*Eleuthera korkyra!*) Świadczy to ponownie, że najlepszym z tym dziennikiem systemem jest przez nas praktykowany, ignorowania jego bredni i kłamstw na każdem polu. System ten w tym wypadku bowiem najwięcej jest zbliżony do metody Pasteura.

— **Za duszę ś. p. Dra Macieja Józefa Brodowicza** odprawione zostaną w piątek (22go b. m.) o godzinie 10ej Msze św. w kościele OO. Kapucynów.

— **Koncert**, urządzony przez młodzież Czytelni katolickiej, odbył się wczoraj w sali Rady miejskiej. Dochód przeznaczony na rzecz wygnańców z Prus i weteranów z r. 1831.

— **Rondel bramy floryańskiej.** Z powodu podniesionych zażaleń, co do ostatniej restauracyi tego zabytku, uchwaliła c. k. Komisya centr. konserwatorska zażądać od konserwatora prof. Łepkowskiego przedłożenia sprawozdania.

— **Przedstawienia w cyrku p. Merkla**, odbywające się codzień, gromadzą dość liczną publiczność, wabioną równie hippiczną, jak gimnastyczną stroną przedstawień. Znakomitem utresowaniem odznacza się piękny ogier rosyjski „Atlas," ujeżdżany przez p. Merklową, tudzież przedziwnie dobrana para srokaczów „Caesar" i „Romeo," stanowiąca szczyt tresury. Doskonałym jeżdzcem jest p. Fred. Cooke, Amerykanin, odznaczający się wielką zręcznością; jak zaś gimnastyk celuje Japończyk Gnoweo, niezmiernie trudne i bodaj czy nie jedyne w swoim rodzaju wykowujący produkcye na trapezach i na laskach bambusowych. Wszyscy też inni uczestnicy przedstawień zręczni są i biegli w swej sztuce.

W przyszłą środę (d. 20 b. m.) odbędzie się benefis p. Merklowej, młodej, powabnej i pełnej wdzięku jeżdzczyni, która zyskała sobie już nieraz poklask i uznanie publiczności.

— **Wczorajsza maskarada** w sali redutowej była najliczniejszą z dotychczasowych. Sprzedano przeszło 600 biletów. Masek i kostiumów było bardzo dużo. Nadzwyczaj zabawnie odtańczony mazur kucharek o g. 1ej w teatrze pozyskał frenetyczny oklask; wyrażono zdanie, iż należy go koniecznie powtórzyć. Odtąd dalsze bale maskowe obiecują być bardzo licznemi.

— **Ruiny Tynieckie.** Galicyjski Wydział krajowy zniósł się bezpośrednio z c. k. Komisyą centr. konserwatorską w Wiedniu względem konserwacyi ruin opactwa Tynieckiego. Komisya uchwaliła uczynić przedstawienie do Ministeryum skarbu w tej sprawie.

— **Teofil Wasilewski**, właściciel dóbr Czudca i innych w powiecie Rzeszowskim, zakończył życie, jak nam donoszą, licząc lat 70, w d. 13 b. m. Nieboszczyk znany był jako zacny, powszechnie szanowany obywatel i miał sławę wzorowego agronoma, czego wymownym dowodem były poczynione w jego dobrach ulepszenia.

— **Przegląd** donosi: Zarząd fundacyi skarbkowskiej widział się w obowiązku zafantować cały ruchomy majątek tak zwanego w ludowym żargonie „szmaciarskiego banku." Zafantowanie nastąpiło wskutek zaległego od roku czynszu, wynoszącego około 3000 złr.

— **Lwów** 17 stycznia (×) Dzisiaj o godzinie 4ej zrana wybuchł na przedmieściu Janowskiem groźny pożar. Paliły się stogi siana, należące do dostawcy wojskowego, M. Rosnera; było tam około 500 fur siana. Pożar szerzył się z nadzwyczajną gwałtownością, i nim zdołała przybyć straż ogniowa, stogi przedstawiały olbrzymie słupy ogniowe; wszelki ratunek był już niemożliwy. W płomieniach dostrzeżono zwęglone trupy ludzkie, stogi te bowiem, przykryte daszkami ruchomemi, służyły najuboższym mieszkańcom miasta naszego za schronisko nocne. Ile tych biedaków znalazło okropną śmierć w tem ogniowem łożu, nie wiadomo do chwili, w której wysyłam list niniejszy; według niestwierdzonych pogłosek, miało znaleść śmierć kilkadziesiąt osób! Pogłoska zdaje się być przesadną, ale nie ulega wątpliwości, że spaliło się kilka osób. Autentyczne szczegóły prześlę w telegramie. Prawie pół dnia pracowała straż ogniowa z wysiłkiem nad stłumieniem płomieni; powiodło się jej zlokalizować pożar; szczęście, że dzień był pogodny i nie było wiatru, mogły bowiem z łatwością spłonąć magazyny wojskowe, położone w pobliżu pogorzeliska.

W tej samej sprawie otrzymujemy dziś następujący telegram z Lwowa:

„Według obliczeń policyi, nocowało w szopach z sianem kilkudziesięciu zarobników. Z popiołów gorejących jeszcze szop wydobyto mnóstwo kości ludzkich, a ztąd przypuszczenie, że zgorzało kilkanaście osób. Siano było asekurowane. Właściciel pozwalał tam robotnikom nocować. Mówią o rozmyślnem podpaleniu. Śledztwo jest w toku."

— **Bal polski** odbędzie się w salach Towarzystwa muzycznego w Wiedniu d. 9 lutego b. r., pod protektoratem Arcyksięcia Karola Ludwika. Prezesem komitetu balowego jest hr. Roman Potocki. Dochód z balu przeznaczony jest dla polskich zakładów dobroczynności, tudzież dla wiedeńskiego Towarzystwa niesienia pierwszej pomocy.

— **Kłopoty króla Ludwika.** Prawdziwe kłopoty pieniężne nieubłaganie ścigają obecnie króla Ludwika Bawarskiego. Sytuacya, w jakiej znajdują się finanse królewskie, jest niezmiernie ciekawa i warto poświęcić jej chwilę uwagi. Lista cywilna króla Ludwika wynosi obecnie (ob. Kalendarz *Wieku*) 5,342,000 marek rocznie. Fundusz ten stosunkowo znaczny, oddawna nie wystarczał na pokrycie tych szalonych wydatków, do jakich pobudzają króla dziwaczne, fantastyczne pomysły i postępy. Wiadomo, że król Ludwik, który panuje od r. 1864, znany jest swym poddanym, uczciwym i opasłym Bawarczykom, tylko z portretu; żaden nie oglądał go własnemi oczyma. Król pędzi życie samotne w warownych swoich rezydencyach, których budowa i utrzymanie pochłania bajeczne sumy i których także obce oczy nie oglądają. Bramy wjazdowe do tych rezydencyj zawsze są zamknięte, story pospuszczane, czy król jest, czy go niema — nikt nie wie. Wewnątrz wszędzie przepych, przepych bajeczny, nadprzyrodzony nieledwie, przepych, któremu ledwie pomysły Ludwika XIV sprostać mogą. Król Ludwik ma też uwielbienie dla Ludwika XIV, a rezydencya, którą teraz wykończa sobie na jeziorze Chiem See, ma zakrój Wersalu, spotęgowanego fantazyą, marzeniem i pomysłami koronowanego mizantropa, który manię przepychu przejął też od pierwszego i ostatniego, jedynego człowieka, z którym żył poufnie, przyjaźnił się — od Ryszarda Wagnera. Tę przyjaźń z muzykiem przyszłości dobrze finanse bawarskie przypłaciły. Dziś, kiedy wyczerpały się wszelkie grosze zapasowe i dóchody osobiste z dóbr Wittelsbachów, z których rodu król Ludwik pochodzi — przyszła kolej na listę cywilną i tę powoli zjadają forszusy na rok przyszły i następny, i kiedy dziś król Ludwik nic już oprócz tej listy niema, zobowiązania jego, wymagające natychmiastowego uregulowania, wynoszą około 9 milionów marek. Zkąd je wziąść? A potem zkąd wziąść nowych milionów na dalszą budowę rezydencyj i ogrodów wiszących na Chiem See? Król miał się tam już sprowadzić przed tygodniem, nie może tego jednak uczynić, skoro budowa nieskończona, i tymczasem mieszka to w Hohenschwangau, innej czarodziejskiej rezydencyi w Alpach, to w Monachium, gdzie niedawno przebudowano wszystko *de fond en comble* i założono nad pałacem olbrzymie ogrody wiszące z jeziorami, stawami, sztucznem światłem księżycowem *ad libitum* itd. Tutaj król-mizantrop pędzi życie samotny, marząc bez końca i szukając rozrywki w muzyce, w operze najczęściej, którą każe wystawiać dla siebie samego w noc głuchą, w przyległym gmachu opery. Teraz każdy już pojmuje, jakie pieniądze podobne życie pochłonąć może. Król zna swe położenie, ale go nie pojmuje — pieniądz niema w jego oczach żadnej nieokreślonej wartości. Wszelkim trudnościom finansowym zaradza sekretarz, jedyny człowiek, z którym król rozmawia, bo ministrowie nawet od kilku lat z nim nie konferują. Jak zaradzi ów sekretarz obecnie, rzecz ciekawa. W każdym razie ostatnie próby w tym kierunku nie dopisały. Biuro królewskie traktowało najpierw niedawno z dwiema wielkiemi firmami o pożyczkę 12 milionów marek, ale warunki były zbyt twarde: przez kilka lat lista cywilna byłaby zredukowaną do $^1/_3$, a ta lista w całości na potrzeby bieżące nie wystarcza. Próbowano dalej szukać ratunku u krewnych wiedeńskich (Cesarzowa jest księżniczką Bawarską), ale bezskutecznie. Jeszcze dalej jest olbrzymio bogata rodzina książąt Thurn-Taxis, spokrewniona z Wittelsbachami; jeden z tych książąt ma siostrę Cesarzowej Elżbiety za sobą. Ci byli skłonni dać pieniędzy, ale pod warunkiem zbyt ciężkim, niemożliwym: żądali abdykacyi na rzecz księcia Luitpolda, wuja królewskiego. Ale jest jeszcze jedna kombinacya: istnieje niejaka pani Cramer-Clett, wdowa po bogatym fabrykancie wagonów z Norymbergi. Ją pomysłowe biuro króla chce wyprotegować na małżonkę morganatyczną, a wtedy wdowa pieniędzy da. Jest to pomysł niesłychany, zwłaszcza, jeśli zważymy, że król żyje zupełnie zdala od kobiet. W każdym razie pani Cramer-Clett ma być równie piękną, jak jest bogatą. Rzecz i z tego jednak względu niesłychana, że byłby to bodaj pierwszy przykład, w którym panujący zreparowałby się tak jak zwykły przeciętny panicz zrujnowany. Prawda, że uczyniłby to dla oszczędzenia światu także niebywałego widoku — koronowanego bankructwa. Co jednak będzie, kto i jak ocali króla Ludwika od katastrofy?

— **Niemiecka rodzina książęca.** W Paryżu ukazała się książka p. t. *Une familie princiere*, która wielkie sprawiła wrażenie. Autorką jest znana w Berlinie księżna Sayn-Wittgenstein-Sayn, z domu Lilienthal, obecnie zaślubiona baronowi Janowi Reischach. W książce swej opowiada ona o małżeństwie swem z księciem Ludwikiem, głową rodziny Sayn-Wittgenstein-Sayn, o jego śmierci w Rzymie w r. 1876 i zdarzeniach, które potem nastąpiły. Jakkolwiek zmarły zrobił ją w testamencie spadkobierczynią całego swego majątku, zagarnął go brat zmarłego, książę Fryderyk, i wzbronił trumnę brata swego wnieść do pałacu. Po rozlicznych usiłowaniach powiodło się wreszcie wdowie uzyskać otwarcie bocznej furtki zamku Sayn, którą wniesiono trumnę do kaplicy zamkowej, gdzie są groby familijne Lecz i tu zaszła ta trudność, ponieważ furtka była za ciasną, że musiano zwierzchnią trumnę drewnianą rozbić, gdyż potrójna trumna zmieścić się nie mogła. Nietylko ogołoconą została wdowa z całego majątku, lecz skazaną została sądownie na poniesienie kosztów pogrzebu męża, wynoszących 20,000 marek. Książę Fryderyk kazał się wprowadzić do domu Lilienthalów i zaręczył się z siostrą autorki, przyczem przemilczał, że jest oficerem, aby mieć powód małżeństwo, bez pozwolenia władzy wojskowej, zawarte, rozwiązać. Autorka uderza w książce swej w sposób najbezwzględniejszy na osoby wysoko w Niemczech stojące.

— **W Turynie** mieszka jeden z prawdziwych przyjaciół Polaków, znający nasz język i kraj, adwokat p. Attyliusz Begey. Do niego napisał J. I Kraszewski wiersz na powitanie Nowego roku. Wiersz ten wedle *Ref.* jest następujący:

Rok nowy, witajmy rok nowy!
Choć włos nam siwizną przyprószy,
Choć cierniem opasze nam głowy,
Choć łzy wyciśnie nam z duszy
Rok nowy, witajmy rok nowy!
Choć prawda się zaćmi na chwilę,
Choć wrzawa nas fałszem zagłuszy,
Choć prawo da złamać się sile,
My z wiarą idziemy tą w duszy,
Że trudy, krew i łza przelana
Nie wsiąkną w tę ziemię cmentarną,
Że wszystko zliczone u Pana

I żadna z tych ofiar nie marną.
Więc choć nas smagają katusze,
Choć burzą nam grozi rok nowy,
My w górę i serca i dusze
Podnośmy — i oczy i głowy:
Witajmy, witajmy rok nowy!

San-Remo. (podp.) *J. I. Kraszewski.*

— **Przyszły stan pogody.** Ponieważ według ostatnich depesz ze stacyj meteorologicznych stan barometru na północy i zachodzie Europy jest niski, na południu zaś wysoki, prawdopodobnie znów nastąpią w najbliższych dniach wiatry zachodnie i po przemijającej mgle odwilż i opady: śnieg i deszcz.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 19go: *Nasi najserdeczniéjsi*, komedya w 4 aktach, przez W. Sardou.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent. w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 16go i 17go stycznia pogoda; term. d. 16go od —19·8 doszedł do —10·8 C., d. 17go od —13·8 do —7·8 C. Barometr nisko; o g. 7ej rano d. 18go stan jego był 735·7 millim., term. —8·4 C. — Wiatr połudn.-zachodni.

— We wtorek d. 19go stycznia: śś. Ferdynanda i Henryka.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Dla braku miejsca sprawozdanie z sobotniego przedstawienia teatralnego odkładamy do jutra.

P. Glikson, dyrektor teatru krakowskiego, powierzył klerownictwo artystyczne sceny, zdolnemu i znanemu artyście p. Aleksandrowi Podwyszyńskiemu.

Odczyt X. Chotkowskiego. Tutejsze Towarzystwo oświaty ludowej zainaugurowało wczoraj szereg wykładów popularnych dla ludu, żyjącego i pracującego tu w mieście, któremu wykłady owe i potęga żywego słowa wiele pożytku przynieść mogą. Świetnie rozpoczął ten szereg odczytów X. Chotkowski, kreśląc pamiętną a nieznajdującą w dziejach przykładu unię Litwy z Polską i chrzest Litwy, którego pięćsetletni jubileusz na przyszły już miesiąc przypada. Prelegent w barwnych słowach opowiedział zamierzchłe dzieje Litwy, i wielkiego ducha a prawdziwie rycerskiego jej książąt; skreślił też owe zapasy Litwy z krzyżackim zakonem i Polski z niemieckiemi zagony. To samo prawie powtarza się dzisiaj — chytry wróg, nie Prusak, bo prawdziwych Prusaków niema, tych Krzyżacy wytępili, i tylko jedna książeczka daje nam wyobrażenie o ich mowie i istnieniu, ale wróg, co Prusakom nazwisko i ziemię zrabował, tak samo sili się dzisiaj, by wytępić takiemi samemi, jak wówczas, środkami, „Saracenów północy i synów Beliala“ — jak Litwinów Krzyżacy nazywali. Temu wytępieniu Litwy zapobiegła unia, oparta na miłości, między Polską a Litwą. Dla audytoryum opowiedział też X. Chotkowski krótki rys powstania Zakonu krzyżackiego, a następnie przeszedł do dziejów Jadwigi i Wilhelma rakuskiego. Silne wrażenie wywarł ustęp, w którym prelegent opowiada, jak w tem właśnie miejscu, gdzie wypowiada odczyt, w sali tej, która niegdyś miała być refektarzem klasztornym, odbywały się zabawy, w których brała udział Jadwiga i Wilhelm ze swemi dworami, i tu bawiono się i tańczono przy muzyce grajków, sprowadzonych przez Wilhelma. Poświęcenie się Jadwigi, ślub Jagiełły, chrzest Litwy i owa wielka bitwa pod Grunwaldem, — Dalsze obrazy tego wspaniałego odczytu. Dalsze dzieje Unii, owa wierność Litwy dla Polski, aż do rozbioru i po rozbiorze, wywołały rozrzewnienie. I dzisiaj możnaby się jeszcze pytać, kto lepszy Polak, Litwin, czy Polak — taką potęgą jest owa miłość, która złączyła dwa te narody. Unia z początku nie była pisaną — za Zygmunta Augusta spisano ją w Lublinie, acz nie chcieli tego Litwini, mówiąc, po co nam papieru; ugoda ta przyznawała tylko wspólnego króla, reszta, skarb, wojsko, wódz, były zupełnie oddzielne. Za Sejmu czteroletniego, kiedy ratował się naród konstytucyą — nie chciała już Litwa żadnej odrębności żadnych przywilejów — tylko najściślejszej wspólności. Oto potęga unii, opartej na miłości. Polska dała Litwie wiarę i wolność — Litwa Polsce wielkich królów, wodzów i mężów. Prześliczne było też zakończenie odczytu — powtórzenie przypowieści o Daryuszu, który chciał wiedzieć, co najmocniejszego w świecie. Jeden z mędrców twierdził, że wino, drugi że król, trzeci że kobieta, czwarty powiedział, że najmocniejsza prawda. I tę prawdę, a wytrwanie przy niej — według słów Chrystusa zaleca mowca narodowi — bo przy niej stojąc wszystko przetrwa i na niej budować może całą przyszłość. Kto zaś na żelazie i krwi buduje — nietrwale buduje!

Końcowy ten ustęp wywołał serdeczne a gorące oklaski, ma bowiem ten dar X. Chotkowski, że słuchaczy swoich zająć, porwać i rozrzewnić potrafi. Na zakończenie dodać należy, iż sala była przepełnioną, a na odczycie pojawili się i włościanie z Bieńczyc.

Dawno zapowiedziany odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o Rusi za czasów Rzeczypospolitej zgromadził, jak pisze *Przegląd*, nieliczną publiczność w sali ratuszowej, a nam przypomniał żywo znany poemat archeologiczny tegoż pisarza, noszący tytuł „Ateny.“ Spora doza fantazyi, barwny język, styl bogaty w przymiotniki, mistrzowska zręczność w oświetlaniu faktów dziejowych promieniami dzisiejszych prądów politycznych, i idąca zatem niepospolita lekkość w wyjaśnianiu i komentowaniu dziejowych zagadek — oto wybitne cechy tak owego poematu, jak i wczorajszego odczytu. Historyk fachowy, sumienny, z trwogą stawiający swe tezy, bo odczuwający całą ciężącą na nim odpowiedzialność, utykałby co krok, co słowo, czytając tę pracę szan. prelegenta i zapytywałby co chwilę: na czem to jest oparte? zkąd tamto poczerpnięte? gdzie dowód, że w istocie tak było? lub jakiem prawem wysnuto ten czy ów ogólny wniosek? I szukałby u spodu stronicy odsyłacza, cytatu, odpisu dokumentu. Ale słuchacz niema tego przywileju, co czytelnik; ma za to inny: może się rozkoszować wdziękiem żywego słowa, a hr. Wojciech Dzieduszycki należy do lepszych naszych prelegentów. To też w nagrodę otrzymał wczoraj ciepłe oklaski od swego audytoryum.

Czy w tych oklaskach była także sankcya dla naukowego uzasadnienia tej taktyki politycznej i tego politycznego programu, jaki w kwestyi ruskiej wypisało na swym klubowym sztandarze sejmowe stronnictwo centrum? — tego nie poważylibyśmy się powiedzieć. Być może, że odczyt miał tę tendencyę, a jeżeli ją miał, to cel o tyle nie został osiągnięty, że świat polityczny, zajęty pracą w Sejmie, nie mógł skorzystać z tego historyozoficznego komentarza do politycznej akcyi. Rusini... także *brillaient par leur absence.*

W piątek d. 22 stycznia odbędzie się w sali redutowej koncert Towarzystwa muzycznego ze współudziałem p. Maryi Lorenowicz, p. Władysława Żeleńskiego, p. J. N. Hocka, oraz orkiestry pułku 13, pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego. Program jest następujący: Jarecki: „Hugo,“ powieść krzyżacka na solo, chóry i orkiestrę N. 1, 2 i 5; Mendelsohn: Koncert fortepianowy D mol, z tow. orkiestry, pod dyr. Wł. Żeleńskiego; Mendelsohn: „Sen nocy letniej,“ na sola, sopran, chór żeński i orkiestrę. Tekst polski łączący numera muzyki L. Germana.

We Lwowie wystawiono w piątek po raz pierwszy najnowszą komedyę K. Zalewskiego: *Nasi zięciowie.*

Nr. 3 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Obtułowicz: O dyfteryi, szczególniej pod względem etyologicznym i patogenetycznym. Z pracowni chemicznej zakładu patologi znego w Berlinie. Klikowicz: Przyczynek do badania wpływu niektórych środków leczniczych na przetwarzanie istot białkowych w peptonie (c. d.). Blumenstok: Orzeczenia sądowo-lekarskie Wydziału uniw. Jagiell. Serya druga. I. Śmierć zagadkowa ś. p. Roberty M. Otrucie sinkiem potasu, czy śmierć naturalna? (c. d.). Oceny i sprawozdania. Wiadomości pomniejsze. Posiedzenie Tow. lek. krak. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. Wiadomości bieżące.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wygnańców z Wielkopolski nadesłała Czytelnia polska w Biały 6 złr. 75 cent., jako dochód ze sprzedażz ofiarowanego dzieła inżyniera kolejowego p. T. Rudnickiego p. t.: „Krótkie zdania, myśli i uwagi.“

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

W Belgradzie utrzymywano d. 15go b. m., że skutkiem dobrego przyjęcia, jakie amnestya powszechna znalazła w stronnictwie radykalnem, i skutkiem objawów wdzięczności i wierności do tronu ze strony ułaskawionych, przyjdzie niezadługo do złożenia ministerstwa koalicyjnego. Przyczynić się do tego miał szczególnie tok narad, jakie się na konferencyi tego stronnictwa niedawno odbyły. Zapowiedź tych zmian upatrują między innemi także w noworocznym artykule półurzędowego dziennika *Videlo*, który stwierdzając najpierw z pewną rezygnacyą, że Serbia straciła sympatye Europy, oświadcza, iż teraz na siebie samą tylko liczyć może. Polityka własnych interesów, polityka wolnej ręki i niezawisłość narodowa będą dewizą na rok 1886. Małe i słabe państwa nie mogą się spuszczać na łaskę możnych swych sąsiadów, bo stosunki międzynarodowe nie dorosły jeszcze do tej moralnej wysokości, a chociaż interesa serbskie są małoznaczące, stanowią one integralną część ogólnych interesów świata. Posiada zresztą lud serbski dosyć rozumu, aby interesa swe należycie ocenić, i dość odwagi na to, aby ich bronić w razie potrzeby. Ostatnie wypadki były dobrą lekcyą dla Serbii i wzbogaciły ją o niejedno doświadczenie.

Z Filipopola donoszą, że delegowani, wysłani do księcia Aleksandra w celu zaniesienia mu powinszowań imieniem ludności rumelijskiej, wrócili do domu z wiadomością, że kilka mocarstw zgadza się już na unię bułgarską i że tylko teraz od Porty zależy jej przeprowadzenie. Wiadomość ta wywołała wielką radość w ludności rumelijskiej.

Miejsce, w którym odbywać się będą rokowania o pokój, nie jest dotąd stanowczo oznaczonem, będzie niem jednak prawdopodobnie Bukareszt.

Nowoje Wremia w ostatnim swym numerze zamieszcza na czele dziennika, rozstawionemi, tłustemi głoskami, następującą wiadomość: „Według ostatnich informacyj, jakie otrzymujemy z bardzo poważnego źródła, następuje obecnie dla Bułgaryi chwila stanowcza, w której los jej w zupełności zależeć zacznie od Rosyi. Jeżeli Rosya uzna, że Bułgarya może być połączona z Rumelią, to połączenie natychmiast nastąpi i imię księcia Aleksandra urośnie w opinii Bułgarów jeszcze bardziej. Jeśli zaś Rosya wystąpi ze zdaniem, że jeszcze nie nastąpiła właściwa chwila zjednoczenia obu Bułgaryj, to akt ten odroczonym zostanie na czas nieograniczony. Oczywiście, że w tej sprawie bardzo wiele zależeć będzie od zachowania się księcia Aleksandra względem Rosyi i od tych rękojmi, które on przedłożyć będzie w stanie, że chęć zbliżenia się jego z opiekunką Bułgaryi szczerą jest i trwałą. Pobyt w Petersburgu bar. Kaulbarsa, naszego agenta wojskowego przy dworze wiedeńskim, ma zostawać w związku z całą tą kwestyą, która też niebawem rozstrzygniętą tu będzie....“

Telegramy.

Wiedeń 18 stycz. (pryw.). (*F*). *Polit. Corr.* podaje analizę noty, którą Garaszanin w odpowiedzi na zbiorową notę mocarstw w sprawie demobilizacyi, wręczył dnia 16 b. m. zagranicznym reprezentantom w Belgradzie Otóż nota rządu serbskiego oświadcza na wstępie, że sytuacya na półwyspie bałkańskim nie pozwala na demobilizacyę armii serbskiej, mimo szczerej woli i szacunku, jaki Serbia zawsze wobec przedstawień mocarstw okazywała nawet w takich razach, w których przedstawienia te nie zupełnie zgadzały się z interesami kraju; rząd serbski kierował się zawsze tą polityką, dopóki honor kraju nie został naruszony wskutek terytoryalnego nadużycia ze strony państwa, które ani o istniejące traktaty, ani o stosunki sąsiedzkie się nie troszczyło. Przeciw demobilizacyi przemawia także i ta okoliczność, że rokowania pokojowe z Portą i Bułgaryą jeszcze się nie rozpoczęły, a więc nie można przewidzieć ich rezultatu. Mimo więc gorącego życzenia Serbii, aby pokój był utrzymany, nie można od Serbii wymagać demobilizacyi, gdyż wskutek tego mogłaby się narazić na niespodzianki, przeciw którym skutecznie nie mogłaby wystąpić. Okoliczność ta zasługuje tem więcej na uwagę, ponieważ akt w sprawie zawieszenia broni nie przewiduje w art. I wypowiedzenia zawieszenia broni, a zbiorowa nota mocarstw nie daje rękojmi, iż wszystkie państwa interesowane na seryo się rozbroją. Następnie zapewnia ta nota, iż rząd serbski wszelkiemi siłami popierać będzie pokojową akcyę mocarstw na wschodzie i kończy swą prośbę, aby wszyscy reprezentanci notę tę rządom swym przesłali.

Wiedeń 18go (pryw.). Do dzienników tutejszych donoszą z Belgradu: Odmowną odpowiedź Serbii na zbiorową notę mocarstw, przypisać należy wpływowi Risticza. Oświadczył on bowiem, że obecna niepewna sytuacya daje jeszcze ciągle Serbii możność kompensaty, jeżli już nie inaczej, to przynajmniej na zasadzie zaczepno odpornego przymierza z Bułgaryą, i innemi chrześciańskiemi państwami bałkańskiemi, podczas gdy zawarty obecnie pokój, mógłby tylko przynieść Serbii upokorzenia, zwłaszcza z uwagi, iż Rosya tak wyraźnie stara się działać na niekorzyść Serbii.

Wiedeń 18go stycznia (pryw.) (*F*) Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu: Po trzechdniowych naradach nad sytuacyą polityczną odrzucił komitet wykonawczy partyi postępowej wniosek Piroczanaca i Nowakowicza w sprawie koalicyi z partyą Risticza. Wskutek tego oświadczyli obaj wnioskodawcy, że ustąpią z życia publicznego. Po tem oświadczeniu postanowił wspomniony komitet popierać nadal politykę Garaszanina.

Wiedeń 18 stycznia (pryw.). *Sonn- und Feiertagscourier* donosi: Nie jest rzeczą wykluczoną, iż poczynione będą pewne kroki, aby materyalnie zadokumentowanem zostało stanowcze żądanie mocarstw w sprawie rozbrojenia państw bałkańskich. Tyczy się to głównie Grecyi, gdyż co do Serbii spodziewają się, że rokowania pokojowe wypadną pomyślnie; przytem w Belgradzie przystąpiono już do demobilizacyi, gdyż wielu żołnierzy ostatniego powołania otrzymało urlop.

Ateny 18 stycznia. Nota rządu greckiego, odpowiadająca odmownie na żądanie w sprawie demobilizacyi, nie została jeszcze tutejszym zagranicznym reprezentantom wręczoną.

Nadchodzące z Krety listy stwierdzają, iż zgromadzenie uchwaliło unię z Grecyą.

Wiedeń 18 stycznia. (pryw.) Podług nadchodzących tu z Paryża wiadomości, wręczył wczoraj grecki kapitan okrętu Marrogheni memoryał rządu greckiego Freycinetowi, który przyrzekł memoryał ten szczegółowo zbadać i poprzeć u mocarstw sprawę Grecyi, a zwłaszcza starać się, aby Porta zmieniła usposobienie swe na korzyść Grecyi.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 18 stycznia. W budżecie krajowym na r. 1886, zamkniętym wczoraj ostatecznie przez komisyę budżetową, preliminuje taż komisya wydatki na 3,513,926 złr., mniej o 114,576 złr., niż je zaprojektował Wydział krajowy. Dochody zaś obrachowała komisya na 3,534,237 złr., chociaż zdołała utrzymać dodatek krajowy do podatków w wysokości takiej, jak w roku zeszłym, tj. po 30 centów do każdego złotego, płaconego w podatkach, gdy Wydział krajowy proponował pobierać dodatek krajowy po 32 centy. To zmniejszenie projektowanej podwyżki dodatku wynosi 194,000 zlr W budżecie indemnizacyjnym na rok 1886 obrachował referent p. Chrzanowski wszystkie wydatki indemnizacyjne w r. 1886 na 5,971,662 złr., dochody na tęż samą sumę, a dodatek indemnizacyjny, pobierany w roku zeszłym po 31½ cent. do każdego złotego, płaconego w podatkach, i projektowany przez rząd w tej samej wysokości na r. 1886, zdołał referent zniżyć — na 30 ct. w Galicyi, a z 22 ct. na 21 ct. w Krakowskiem. To zniżenie wynosi 151,000 złr. Ten budżet indemnizacyjny przyjęła komisya jednomyślnie, a Sejm przyjmie go zapewne jutro.

Wiedeń 18 stycznia. Ks. Adolf Nassauski przybył wczoraj rano na pobyt zimowy do Wiednia.

Wiedeń 18 stycznia. Na uczcie urządzonej przez ambasadora Fonchera na cześć Nigry było wogóle 22 osób, a między innymi marszałek dworu Szecsen, Kalnoky i Bombelles.

Telegramy biura koresp.

Paryż 18 stycznia. Artysta malarz Beaudry umarł.

Londyn 18 stycznia. *Times* ogłasza pismo ks. Bedforda oświadczające, iż ks. Bedford wystąpi z partyi liberalnej, jeżeli Gladstone użyje wpływu swego w parlamencie w ten sposób, iżby lojalnym poddanym irlandzkim narzucić władzę wiarołomnych wrogów.

Kursa. Wiedeń 18 stycznia. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 84·15 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·35 Renta srebr. 84·40. — Renta złota 112·10. 4% Renta złota węg. 100·90. Losy z r. 1860 140·40. — Akcye Banku Austr. Węg. 871·—.— Akcye kredyt. 297·10 — Londyn 126·60. — Napoleony 10·02. — Lombardy 133·40. Losy roku 1864 170·40 — Akcye Kolei Karola Ludwika 220·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 174·75. — Obligacye indemn. galicyjs 103·60. Losy prem. węgiersk. 117·50 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 168·75 — 6% Listy zast. hipot. 102·75 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 184·75. — Marki 62·— — Ruble 124·25 — Dukaty 5·92. —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 18-go stycznia.— Banknoty austryackie 161·10. — Krótki Wiedeń 161·—. — Banknoty ros. 200·65. — 5% Listy zast. Polskie 61·75. — 4% Listy Likw. Polskie 55·95. — Akcye Kolei Karola Ludwika 89·—. — Akcye austr. kredytowe 493·75.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobow. pospiesz. mieszan.
Kraków odjazd 10·46 rano 9·13 wiecz. 10·57 wie.
Lwów przyjazd 9·07 wie. 5·16 rano 11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.

Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.

Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. —

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa: osobow. mieszan. pospiesz.
Lwów odjazd 3·45 rano 4·30 pop. 10·26 w noc.
Kraków przyj. 2·33 pop. 5·10 rano 6·48 rano

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia osobow. pospiesz. mieszan.
Wiedeń odjazd 8·20 rano 11·10 rano 2·25 pop.
Kraków przyjazd 9·50 wie. 8·30 wie. 7·22 rano

Z Wiednia osobowy mieszany
Wiedeń odjazd 8·25 wiecz. 9·30 wieczór
Kraków przyjazd 9·45 rano 5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 18 Stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	125 —
Marki niemieckie	61 75	62 40
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankówka ważna	10 —	10 10
Imperyał ważny	10 30	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 90	84 60
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 60	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	97 —	98 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 —	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	87 75	88 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 50	88 30
5% „ „ „ „ „ „ „	100 —	100 65
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 —	103 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	52 —	54 —
5% „ „ „ „ „ „ „	46 —	52 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 50	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	220 —	221 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	225 25	227 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 25	18 25
„ „ Stanisławowa	25 75	27 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 50
„ „ węgier. „ „	8 50	9 —
Wiedeń 16 Stycznia		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	84 15	84 30
4⅖% „ srebrna	84 30	84 45
4% „ złota	112 40	112 60
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 —	128 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 20	140 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 —	141 50
„ „ 1864 „ 100 „	170 25	170 75
„ „ 1864 „ 50 „	168 75	169 25
Losy Como-Renten za sztukę	48 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	103 —	104 —
Galicyjskie „ „	103 75	104 50
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 25	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	103 60	104 20
Węgierskie „ „	104 —	104 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 —	104 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	153 —	— —
6% Renta węgierska złota	101 0'	101 20
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	112 50	113 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	111 25	111 75
Boden-Credit austryacki . 80 „	227 50	228 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	297 75	298 —
„ Bank węgierski . 200 „	303 75	304 25
Depositen-Bank . 200 „	193 50	194 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	550 —	556 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	871 —	873 —
Unionbank . 100 „	78 —	78 30
Verkehrsbank ogólny . 140 „	149 75	150 —
Wied. Bankverein . 100 „	107 —	107 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 25	186 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	472 —	474 —
Elżbiety . 210 „ „	244 —	244 50
Linz-Budweis . 200 „ „	215 50	216 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	206 —	206 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2285	2290
Franciszka Józefa . 200 „ „	212 20	212 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	221 —	221 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	150 50	151 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	226 —	226 50
Nordwest austr. . 200 „ „	168 50	169 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	158 50	159 —
Rudolfa . 200 „ „	187 25	188 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	184 50	185 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	265 25	265 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	132 75	133 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 50	176 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	175 25	175 50
„ Westb. . 200 „ „	169 75	170 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 50	127 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 30	100 90
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 75	99 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 25
4% „ „ „ nowe 41 lat	87 25	88 —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 75	103 50
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 75	103 —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 25	104 —
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 —	101 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 30	100 80
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 50	99 90
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 90	116 30
„ za 200 Mrk. nie op.	124 75	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 80	106 40
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 —	113 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	93 —	93 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 25	101 75
„ Jarosław 300 „ „	100 25	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 —	101 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 —	82 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 25	104 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 75	103 25
„ „ Em. 1874 200 m. „	132 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	122 75	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	90 —	90 60
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 10	99 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	202 —	204 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 75	159 50
„ „ . 200 złr. 5%	129 25	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 40	108 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 60
„ „ II Em. 200 „ „	99 80	100 40
„ Nordost . 300 „ „	99 —	99 30
„ „ złotem . 200 „ „	137 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 60	100 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 —	117 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	124 75	125 25
„ Węgierskie „ 100	117 25	117 75
3% „ Tureckie . fr. 400	17 10	17 50

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	177 75	178 25
Clary . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	114 50
Insbrucku. „ 20	20 25	21 —
Keglewicha „ 10½	19 75	20 25
Krakowskie „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	44 25	45 —
Palfy „ 42	39 50	40 —
Rudolfa „ 10	19 40	19 80
Salma „ 42	— —	— —
Salzburgskie „ 20	22 —	22 50
St. Genois „ 42	52 75	53 25
Stanisławowskie „ 20	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie „ 105	132 50	133 25
4% „ 50	65 —	67 —
Waldsteina „ 20	29 75	30 25
Windischgrätza „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 94
20 frankówki	10 03	10 04
Imperyały rosyjskie	10 35	10 38
Funty szterl. angielskie	12 63	12 68
Liry tureckie złote	11 39	11 42
Marki niemieckie za 100 marek	62 10	62 15
Rubel papierowy za 100	124 25	124 75
Lwów 15 Stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 65	100 65
4% „ „ „ „ „	90 55	91 55
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 65	100 65
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 —	104 25
4½% „ pożyczki krajowej	90 50	91 50

Warszawa 15 Stycznia.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	97	90
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	75
kupon	—	—	40	

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*